Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 187. — ROK XL.

SOBOTA

15 LIPCA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Sprawiedliwość i takt.

Warszawskie „A. B. C." we wstępnym artykule omawia wypadek nietaktownego zachowania się policjanta warszawskiego w stosunku do biednej kobiety, która, z dzieckiem na ręku, sprzedawala kwiaty, nie chcąc żebrać. Wypadek jest drobny, ale mimo to zasługuje na rozważanie nawet na naczelnem miejscu dziennika. W pewnych bowiem chwilach, drobiazg staje się podobnym do ziarenka piasku, które wpadłszy w maszynę, wystarcza do zahamowania jej ruchu, a nawet do jej zepsucia. Takie chwile dziś na Polskę przyszły...

Wieś przeżywa przednowek. Miasta i ośrodki przemysłowe stygną w bezruchu.

Brak pracy odebrał setkom tysięcy pracowników jedyne źródło utrzymania, t. zn. około 2 miljonom osób. Ulicami po miastach, drogami i ścieżkami po wsiach ciągną pojedyńczo, czasem grupkami, ludzie w poszukiwaniu wsparcia, nieraz zabierający je sobie przemocą. Kupiec napróżno wystaje przed drzwiami swego sklepu, w oczekiwaniu klijenta; przeraźliwa pustka wieje z gwarnych przedtem sklepów krakowskich i warszawskich. Rękodzielnik, pozwalniawszy pomocników, zaledwie sam dla siebie i swej rodziny może zarobić na najskromniejsze utrzymanie. Wiele rodzin porozsyłało dzieci po krewnych, mieszkających na wsi i w ten sposób chcą sobie ulżyć w ciężarach utrzymania.

Ten stan rzeczy, oczywiście, nie czyni ludzi spokojniejszymi i skłonniejszymi do rezygnacji. Zwłaszcza w stosunku do tych, którzy przychodzą, by egzekwować nawet całkiem słuszne powinności (jak podatki, opłaty gminne itp.). Zdarza się czasem, że przychodzi do awantur i zajść, które zagrażają porządkowi publicznemu.

Zdaje się nam, że tych wstrząśnień możnaby mimo wszystko uniknąć, i że im przeciwdziałać należy. Jak?

Najwięcej trudności i tarć, dziś przynajmniej, wywołuje stosunek urzędników i funkcjonarjuszów publicznych do ludności przy wykonywaniu nawet ich urzędowych czynności. Być może, że jest za wiele uprzedzeń obywateli do pewnej kategorji urzędników. Być może, że ich obywatele niesprawiedliwie sądzą. Z tem się jednak trzeba liczyć. Nastroje ludności można zwalczać, ale nie można ich nie brać w rachubę. Nawet Mussolini poleca urzędnikom faszystowskim, by zwłaszcza „w tych ciężkich czasach" przestrzegali cierpliwości i wyrozumiałości w stosunkach z obywatelami. Nie wolno mówić: — jeśli „nerwy" ma zgłaszający się do mnie interesant, to „nerwy" mogę mieć i ja, naczelnik takiego a takiego wydziału w województwie, w magistracie, w izbie skarbowej... Nerwy mamy wszyscy, ale z tego nie wynika, że nam wolno nie panować nad niemi wtedy, gdy im nasz bliźni pofolguje. Albo, jeszcze lepiej tę samą myśl można wyrazić zdaniem: — nikomu nie wolno mieć „nerwów", ani interesantowi, ani urzędnikowi. Nikomu nie wolno podnosić głosu, nikomu nie wolno być grubjańskim, nikomu nie wolno pozwalać sobie na żadną niesprawiedliwość, nielojalność i opryskliwość w stosunku do bliźnich.

W tym kierunku winno się oddziaływać na najszersze warstwy... Piękną rolę ma tu do odegrania nasze duchowieństwo, którego moralny autorytet, spokój i bezstronność walnie mogą przyczynić się do przywrócenia równowagi umysłów. Dlatego szczególną wdzięczność całego społeczeństwa skarbią sobie Księża Biskupi Lisowski i Barda za wydanie ostatnich okólników w sprawie przykrych zajść na terenie Ich diecezyj... Wiele może zrobić także prasa, jeśli — nie odstępując nawet od żadnej z bronionych zasad — zechce kierować się objektywizmem i prawdą. Bodaj jednak, czy nie najważniejsza rola przypada tu rządowi i władzom centralnym.

Jesteśmy przekonani, że te władze mało wiedzą o zachowywaniu się niektórych podwładnych urzędów w stosunku do ludności; gdyby wiedziały, z pewnością nie tolerowałyby pewnych rodzajów „taktyki" stosowanych przez różne kategorje władz niższych. A jest niezwykle znamiennem, że zarządzenia Mussoliniego odnośnie do urzędników, odezwały się bardzo głośnem echem po całej Polsce; przedrukowała je i szeroko objaśniała cała prasa polska, częściowo nawet rządowa. Czemuż to przypisać? Naszem zdaniem powszechnie odczuwanemu pragnieniu, by i u nas w Polsce naczelne władze podobne wskazówki postępowania podległym sobie urzędom wydały. A więc — potrzebie!

Dlatego sądzimy, że pełną rację ma „A. B. C.", kiedy zwróciwszy uwagę na fakt nietaktownego obejścia się policjanta z biedną matką, sprzedającą kwiaty w Warszawie, pisze:

„W czasach tak ciężkich i trudnych, jak dzisiejsze, jest jedna tylko słuszna metoda profilaktyki społecznej: zamiast wzmożonego nacisku mechanicznego, jak najwięcej spokoju i rozsądnego taktu ze strony przedstawicieli władzy".

Dodalibyśmy jeszcze: — i sprawiedliwości... Dopiero wtedy bowiem obraz naszych życzeń pod adresem władzy byłby całkowity.

W. Z.

Stypendja fundacji kościuszkowskiej.

Warszawa, 14. 7. (Telef. wł.) Stypendja Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku otrzymali: inż. Tomasz Piwkowski z Warszawy i Janina Plechowiczówna ze Lwowa. Trzecie stypendjum nie zostało udzielone. Fundacja Kościuszkowska rozpisała także konkurs na stypendja dla uczestników kursu letniego o kulturze polskiej, zorganizowanego w Pittsburgu. Stypendjów tych przyznano pięć. Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród zgłaszających się o te stypendja było 5 Polaków i 6 żydów.

Fundusz pracy na roboty publiczne.

Warszawa 14. 7. (Telef. wł.). Fundusz pracy wypłacił w formie subwencyj i pożyczek na uruchomienie robót publicznych około 7 miljonów zł. Wszystkie promesy Funduszu Pracy przewidują wypłatę przyznanych pożyczek w drodze kilkunastu rat w miarę wpływu podatków. W dyrekcji Funduszu Pracy odbywają się konferencje zainteresowanych czynników rządowych i społecznych w sprawie ustalenia programu robót publicznych na rok 1934.

Przemówienia obrony w procesie „brzeskim"

Warszawa 14. 7. (Telef. wł.). Na dzisiejszej rozprawie w procesie brzeskim przed Sądem Apelacyjnym z oskarżonych obecni byli od początku Pragier i Mastek. Później przybyli do Sądu Witos, Kiernik i Ciołkosz.

Mowa adw. Landaua.

Zaraz na wstępie przewodniczący udzielił głosu adwokatowi Landauowi, który występuje jako obrońca Pragiera i Ciołkosza. Adwokat Landau, rozpoczynając swe przemówienie, dokonał

aktu kurtuazji

pod adresem swych przeciwników-prokuratorów, których przemówienia nazwał pięknemi i czyniącemi duże wrażenie, jednak posiadającemi tylko pozory słuszności. Co innego jest pięknie mówić, a co innego te wywody uzasadniać. Nie zawsze są one ściśle prawnicze, czego najlepszym dowodem jest to, że prokuratorzy swojej tezy nie zademonstrowali przed Sądem Najwyższym i nie wnieśli wcale skargi kasacyjnej. Na procesie mówi się o wszystkiem, wywodzi adw. Landau, ale nie o oskarżonych. Akt oskarżenia oparty jest na podstawie spisku, ale

o spisku tym niema ani słowa.

Kto był członkiem tego spisku, jaki był skład spisku? Sąd Okręgowy nie ma o tem wyrobionego zdania. Zaraz na początku powiedziano, że jest to Centrolew i że członkowie stronnictw doń należących, dążyli do obalenia rządu.

Ale to jest w jaskrawej sprzeczności z sentencją wyroku. Spodziewać się należało, że sąd wskaże osoby, które do spisku należały, powie jacy to byli ludzie. Idąc po tej linji należy dojść do wniosku, że każde z 6 stronnictw było spiskiem i że wszyscy członkowie tych stronnictw byli spiskowcami. W łonie każdego więc z 6 stronnictw utworzono spisek.

JAKA BYŁA LICZBA SPISKOWCÓW?

PPS ma 6 spiskowców, „Piast" tylko dwóch: Witosa i Kiernika. Z punktu widzenia dawnego kodeksu to wystarczy, ale według nowego kodeksu potrzebne są trzy osoby. Więc już z „Piastem" jest niedobrze, o ile chodzi o tezę spisku, a zupełnie niedobrze z „NPR" i może dlatego zaniechano sprawę Popiela.

Myśl prokuratorów szła po tej linji, ale nie wyciągnięto ostatecznych konsekwencyj. Trzeba ostatecznie rozstrzygnąć, kto tworzył spisek i wówczas dopiero zastanowić się, gdzie są na to dowody.

A teraz dlaczego Witos ma odpowiadać za to, co mówił Dubois, a Ciołkosz za to, co mówił Witos. Co właściwie mówiono o Pragierze w tej sprawie, pyta obrońca?

Na przewodzie sądowym p. min. Stamirowski powiedział: do sztabu Centrolewu należeli Mastek, Sawicki i Pragier. Dyrektor dep. Min. Spr. Wewn. twierdził, że Pragier był przewodniczącym OKR, co jest błędne i to, że był członkiem Rady Naczelnej PPS, co jest prawdą. A znowu komisarz Banko, który wszystko wie, o Pragierze nic nie powiedział. Nie można przejść do porządku dziennego nad tem, co mówił prokurator Grabowski, że

jednego można pociągnąć do odpowiedzialności, a drugiego nie.

Prokurator niema prawa abolicji. Prokurator nie jest instytucją prywatną.

Pociąganie do odpowiedzialności za to, że kogoś widziano, jak Pragiera i Kiernika na kongresie, że ktoś był w prezydjum, nie wystarcza. W prezydjum było przecież 12 osób znanych z imienia, nazwiska, stanowiska i fotografji.

KWESTJA PRZEMOCY.

Przechodząc następnie do pojęcia przemocy adwokat Landau zaznacza, że zagadnienie, który kodeks karny stary, czy nowy ma być stosowany, nie jest takie proste, gdyż jeżeli będzie się stosować stary kodeks, to wogóle nie będzie przestępstwa spisku w tej sprawie. Dla karalności muszą być akty przemocy, dążenie do objęcia władzy po przez usunięcie przemocą członków rządu, a więc muszą być akty przemocy dążące do usunięcia.

Następnie adwokat Landau polemizuje z wywodami prokuratora Grabowskiego, który twierdził, że oskarżeni jako ludzie mądrzy i doświadczeni zdawali sobie sprawę z tego, że tylko siłą będą mogli obalić istniejący rząd.

Otóż oskarżeni dlatego właśnie, że są mądrzy i doświadczeni wiedzą, że nie potrafią obalić rządu, który opiera się na sile wojskowej. Wystarczy jeden samolot wojskowy, aby uniemożliwić całą ich akcję. Oni tylko chcieli demonstrować, chcieli wskazać czynnikom rządzącym, że są innego zdania, niż one.

Wyrok Sądu Okr., mówił obr. Landau, jest **wynikiem błędów prawnych.**

Jest tam teza, że nie wolno przeciwdziałać poczynaniom rządu. Według tezy Sądu Okr. nic obywatelom czynić nie wolno, nic nie wolno przedsiębrać. Czynnościom bezprawnym władzy można się zawsze przeciwstawić i takie prawo mieli oskarżeni. Sąd Okr. poniechał kilkakrotnie podkreślić w swych motywach, że oskarżeni działali w obronie naruszonych w ich rozumieniu praw przez system rządzący. A więc teza o

OBRONIE KONIECZNEJ

nawet w świetle ich rozumowań istnieje. Może to było nawet urojone oburzenie, ale i to już wystarcza do usprawiedliwienia oskarżonych. Takie są przynajmniej opinje najwybitniejszych prawników.

Adw. Benkiel o milicji P. P. S.

Po przemówieniu adw. Landaua Sąd Apelacyjny zarządził przerwę, po której zabrał głos adwokat Benkiel, broniący oskarżonego Dubois. Zajmuje się on kwestją milicji PPS. Ma ona charakter straży porządkowej. Nieustanne napady na członków PPS i rozbijanie zebrań, skłoniło kierownictwo stronnictwa do organizowania ochrony milicyjnej. Zasady organizacji były opracowane w dn. 19 maja 1926 roku, a więc w 7 dni po zamachu majowym. Więc milicja nie była powołana do życia pod wpływem wzrostu nastrojów opozycyjnych, jak to się stara wmówić oskarżenie.

Dalszy ustęp poświęca mówca omówieniu zeznań świadka Kaweckiego o rzekomych składach broni milicji. Adwokat Benkiel nazywa to legendą. Prawdą jest tylko, że poszczególni milicjanci w czasie manifestacyj byli zaopatrzeni w rewolwery, aby dać im możność przeciwstawienia się napaściom i obcym bojówkom. Taką samą legendą twierdzenia o piątkach terorystycznych. W świetle prawdy objektywnej, piątki te rozpłynęły się. Obrońca wyraża zdziwienie, że Sąd Okr. mógł oprzeć swój wyrok częściowo na zeznaniach takich osobników, jak np. Porzycki. Tak objektywny świadek, jak prof. Bartel zeznał, iż do wiosny 1930 r. żadnych zamiarów rewolucyjnych ze strony Centrolewu nie zaobserwował. Prof. Bartel na wiosnę 1930 r., opuścił stanowisko w rządzie i dlatego o dalszej działalności Centrolewu nie mógł wydać opinji.

W dalszym ciągu swego przemówienia zajmuje się adwokat Benkiel organizacją TUR-a, podkreślając specjalny charakter jej działalności. Wnioskiem o uchylenie wyroku S. Okr. zakończył adw. Benkiel swe przemówienie.

M. S. Z. przeprasza p. Calondera.

Warszawa. (PAT). W ostatnich dniach ukazały się w niektórych organach prasy artykuły i wzmianki, atakujące ostro działalność prezesa komisji mieszanej na Górnym Śląsku p. Calondera. Władze administracyjne i prokuratorskie na terenie województwa śląskiego zarządziły konfiskatę szeregu artykułów i wzmianek. Niezależnie od powyższego ministerstwo spraw zagranicznych poleciło przedstawicielowi państwa polskiego przy Komisji mieszanej wyrazić p. Calonderowi ubolewanie z powodu nieuzasadnionego poddawania w wątpliwość bezstronności, którą zawsze wykazywał on przy sprawowaniu swego trudnego urzędu.

O czem piszą inni?..

Dlaczego bolszewicy nie protestują?

„Nowy Dziennik“ pyta, dlaczego Rosja bolszewicka nie protestuje przeciw represjom stosowanym przez Hitlera w stosunku do komunistów niemieckich? Dlaczego nie otworzyła granic dla uciekinierów politycznych z Niemiec?

„Kapitalną odpowiedź — pisze organ syjonistyczny — na te wszystkie pytania dał organ komunistyczny „Gegenangriff“ Ci komuniści typowo bolszewickiego autoramentu — tępi doktrynerzy — wyśmiali się poprostu z tak naiwnych i „małomieszczańskich“ zarzutów. Z całym wstrętnym cynizmem, jaki cechuje tego rodzaju tępy doktryneryzm, odpowiedzieli, że Unja sowiecka nie może zajmować się takiemi sentymentami. Sam fakt, że Unja sowiecka istnieje, jest najsilniejszym ciosem i argumentem przeciwko faszyzmowi, a więc i przeciw hitleryzmowi. „Gegenangriff“ pisze dosłownie: „Unja sowiecka nie otwiera swych bram dla emigracji, jak inne kraje? Co za dziecinne pytanie! Czyż emigracja jest celem samym dla siebie? Emigracja jest przecież tylko odcinkiem frontu bojowego. Niczem więcej. **Jedynie tylko względy oportunizmu rozstrzygają o tem, kiedy i gdzie należy zmienić pozycję strategiczną nawewnątrz lub nazewnątrz.** Kwestje strategiczne nie są przecież żadnemi kwestjami, które można załatwić bajdurzeniem o humanitarności“.

Względy oportunistyczne — dodaje „Nowy Dziennik“ — względy taktyki... Oczywiście, że nic innego nie jest dla państwa sowieckiego miarodajnem“.

P. Scierzyński i p. Radek.

P. Mackiewicz ze „Słowa“ wileńskiego jest stanowczo niedyskretny. Ostatnio n. p. występuje przeciw obwożeniu p. Radka po Polsce przez p. Ścierzyńskiego, kierownika rządowej ajencji „Iskra“.

„P. Ścierzyński — oburza się p. Mackiewicz — obwozi Radka, jak jakiego biskupa po Polsce“.

Dalej p. Mackiewicz charakteryzuje jednego i drugiego. O p. Ścierzyńskim pisze:

„Doskonały dziennikarz i żołnierz z piękną bojową przeszłością, jeden z ludzi najlepiej poinformowanych co się w Polsce **dzieje, i co się dziać ma“.**

Wreszcie p. Mackiewicz wyjaśnia sferom decydującym, że

„Pan Radek — to nie jest tak, jakby do nas przyjechał Maksym Gorkij, a mybyśmy go fetowali, ale trochę tak, jakby do nas przyjechał Dąbal. Łańcucki, albo (oczywiście w mniejszym stopniu) trochę tak, jakby przyjechał Wieczorkiewicz, czy Bagiński, gdyby kule Muraszki ich ominęły. **Pan Radek nie pochodzi z nad Wołgi, lecz z Tarnowa,** z Małopolski, Rosja nie jest jego Ojczyzną przyrodzoną, lecz przybraną ojczyzną, którą sobie wybrał, uważając ją za kraj odpowiedni dla wszystkich proletarjuszy. Nic bardziej, jak ta polska przynależność państwowa Radka powinna budzić w nas refleksję, że jednak stosunki z Bolszewją są trochę inne od stosunków z innemi państwami. Bądź co bądź fetując oficjalnego przedstawiciela Japonji, jesteśmy zabezpieczeni przed dowiedzeniem się, że pochodzi on z Warszawy i że jest polskim obywatelem“.

P. Mackiewicz nie może się nadziwić tym serdecznościom p. Ścierzyńskiego dla p. Radka. Czyżby nie wiedział, lub czy może zapomniał, że nazwisko rodzinne pierwszego brzmi „Stieglitz“, a drugiego też „Sobelsohn“?

S. M. P. a polityka.

W Kościerzynie odbył się zjazd katolickich S. M. P. diecezji pomorskiej. P. wojewoda Kirtiklis oczywiście na Zjazd nie przybył, ale za to posłał następujący telegram:

„Praca wasza potrzebna **nie tylko** tej **szczytnej idei, której służycie, ale również** i państwu — o ile — pracować będziecie dla podniesienia potęgi Państwa w zgodzie i harmonji z innemi propaństwowemi i **prorządowemi organizacjami“.**

Więc katolik, który nie współdziała z „prorządowemi“ organizacjami, nie może „pracować dla państwa“. Tego się od p. wojewody dowiedziała młodzież pomorska... I jeszcze jednego! Że katolicka organizacja dopiero wtedy okaże się „państwowa“, gdy będzie współdziałała z antykatolickiemi organizacjami, jak „Legjon Młodych“ i „Związek Młodzieży Demokratycznej“.

O konkordat niemiecki.

P. Rzymowski, „pogromca“ katolicyzmu, pisze ex re konkordatu niemieckiego, że ponownie potwierdziła się

„starodawna Watykanu tradycja, polegająca na tem, że wyniosły on bywa i nieustępliwy wobec układnych, ale układny i giętki wobec bezwzględnych. Potrafi on giąć i przystosowywać swoją politykę do wszelkich ustrojów, choćby najmniej duchem chrześcijańskim ożywionych, byle zawarowały one instytucjom Kościoła pewien zakres autonomji i pewną ochronę jego interesów materjalnych.

Stronnictwo katolickie — sławetne centrum — które tak znamienną grało rolę w dziejach Niemiec nowoczesnych, ulega, jako siła polityczna, całkowitemu odtąd unicestwieniu. Von Papen wespół z papieżem stał się jego grabarzem.

Jak przed laty dziesięciu wydano w Watykanie na łup faszyzmu włoskiego katolickie stronnictwo „popolarów“, dowodzone przez księdza Ludwika Sturzo, tak samo obecnie złożono w ofierze Hitlerowi największą polityczną organizację katolicką w Niemczech“.

„Zestawiając zarys konkordatu, jaki przywiózł z Rzymu von Papen, z tym, jaki przed laty 10-ciu przywiózł do Warszawy pan Stanisław Grabski, odnosimy wrażenie, że Watykan o ile skąpą i inkwizytorską miał rękę wobec Polski, o tyle ma hojną i liberalną dla Hitlera.

Rzekby nawet można, że Watykan wogóle w paktach o konkordaty stosuje dwie miary odrębne: dla bezbożników i drapieżców jest wspaniałomyślny i ufny, dla bogobojnych i cichych jest wymagający i surowy“.

Ile słów, tyle kłamstw. Ale, czego innego nie można wymagać od tłómacza osławionych „Pamiętników Pana Boga“.

Fermenty w obozie Hitlera.

W tych dniach prasa berlińska przyniosła okólnik p. Fricka, ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, do „namiestników“ centralnego rządu w poszczególnych krajach i do rządów krajowych, w sprawie „rewolucji narodowej“. Okólnik ten streszcza się w zdaniu, że — „rewolucja narodowa została ukończona“, i że teraz „przechodzi w fazę ewolucji“. Dlatego — oświadcza min. Frick —

„mówienie o kontynnowaniu rewolucji lub nawet o zrobieniu drugiej rewolucji jest przeciwdziałaniem ewolucji legalnej“.

Tak pisał p. min. Frick d. 11 b. m. do podwładnych sobie urzędów; i na 1 października b. r. wyznaczył termin ostatecznego przeprowadzenia zasady, że „rewolucja narodowa“ została ukończona.

Prawdopodobnie ten ministerjalny okólnik sprawił, że jak na zawołanie zaczęły w ostatnich dniach pojawiać się w prasie europejskiej pogłoski o wewnętrznych tarciach w łonie hitlerowskiego obozu, — o próbach wywołania „drugiej rewolucji“ przez p. p. Goeringa i Goebbelsa, — a nawet o osobistem zagrożeniu życia Hitlera przez fermentujące rzekomo koła radykalne w jego obozie.

Ile w tem jest prawdy, na razie nie wiadomo. Wolno wątpić, czy zagranicznym dziennikarzom w Berlinie, którzy alarmują swoje pisma wieściami o „rewolcie“ buntujących się rzekomo szturmówek, spowiadają się niezadowolone zastępy hitlerowców ze swoich zamiarów. Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że obóz hitlerowski w ostatnich czasach przestał być jednolitym ideologicznie obozem politycznym i pewien ferment jest w nim możliwy.

Stworzona i zorganizowana przez Hitlera partja narodowo-socjalistyczna stanowiła blok jednolity i programowo zgodny do wyborów we wrześniu 1930, t. zn. tak długo, jak długo występowała jako partja ludzi biednych, bezrobotnych, zrujnowanych mieszczan, zawiedzionych komunistów i socjalistów; z takich bowiem elementów składał się hitlerowski obóz tych czasów. Wybory r. 1930, przyniosły kolosalną zmianę w Niemczech. Olbrzymi sukces wyborczy odniesiony wówczas przez partję Hitlera sprawił, że się do niej zaczęli zbliżać i przystępować ludzie konjunktury, przewidujący w wojowniczym hitleryźmie spadkobiercę i zwycięzcę dotychczasowych partyj. Zaczęli do niej napływać rycerze przemysłu, którzy po wojnie skupiali się w partji „ludowej“ prowadzonej przez Stresemanna, — i junkrzy, latyfundyści rolni z partji „narodowej“ Hugenberga, którzy odtąd będą równą sympatją darzyć starego swojego wodza Hugenberga i nowego Hitlera, aż ostatecznie skapitulują przed tym ostatnim. Oczywiście nie na ostatniem miejscu postawić należy członków cesarskiej rodziny i monarchistów, którzy również po r. 1930. weszli pod sztandar swastyki.

To wszystko oczywiście musiało nadać obozowi Hitlera wygląd inny od dotychczasowego. To też musiało z czasem wpłynąć odpowiednio na kurs polityczny partji. Zwłaszcza, że wszystkie późniejsze po r. 1930 wybory finansowane były dla partji Hitlera przez wielki przemysł, przez banki i przez ziemiaństwo. Za wystawione jednak wówczas weksle trzeba było płacić. Płacić wtedy, kiedy Hitler objął władzę i po zlikwidowaniu tak przeciwników, jak sojuszników stał się faktycznym jedynowładcą Rzeszy.

Przeciw temu „zwrotowi na prawo“ zaczyna się w łonie partji Hitlera ferment. Jest to zupełnie naturalne. Trudno jednak z tego fermentu wyciągać wniosek, że Hitlerowi, jego partji i jego rządowi grozi rozłam, upadek i t. p.

Powtarza się historja bolszewizmu. Pamiętamy, że i on przechodził fermenty. Raz powstała opozycja z prawa, kiedy indziej z lewa. Raz robiono „N. E. P.“ i ochraniano „drobnych kapitalistów“, — potem przeprowadzano „kollektywizację“. Za każdym razem część prasy przepowiadała koniec bolszewizmu i upadek Stalina. Rozwój wypadków nie usprawiedliwił tych nadziei. Stalin uporał się nawet z Trockim.

Sądzimy, że tak samo będzie i teraz, niestety, z hitleryzmem. Ruch o takiem natężeniu dynamicznem ma nieco dłuższy przed sobą okres życia, niż te parę miesięcy rządów. Nie da się jednak zaprzeczyć, że obecne fermenty mogą być ciekawe i pouczające. B. D.

Bułgarja a pakt wschodni.

(Korespondencja własna).

Sofja, w lipcu 1933.

Zawarcie paktu pomiędzy Rosją sowiecką a państwami sąsiedniemi i Małą Ententą było dla bułgarskiej opinji publicznej nie małą niespodzianką a to dlatego, że do kontrahentów tego paktu należą trzej sąsiedzi Bułgarji, a mianowicie Rumunja, Jugosławja i Turcja. Z czterech sąsiadów Bułgarji tylko jeden sąsiad zatem nie przystąpił do paktu. Podczas gdy pisma rządowe dotychczas wstrzymują się od komentarzy do paktów londyńskich, reszta prasy nadzwyczaj ostro krytykuje politykę zagraniczną rządu, zarzucając jej, że dał się zaskoczyć i że Bułgarja jest obecnie izolowana. „Słobodna Recz“ jest zdania, że zagraniczna polityka rządu przeżywa obecnie najcięższy kryzys, że rząd stracił kierunek i nie może znaleźć wyjścia z sytuacji. Bułgarja obecnie jest izolowana więcej niż w pierwszych dniach po katastrofie w r. 1918. „Demokraticzeskij Sgovor“, organ b. premjera, prof. Cankowa wypowiada się również przeciwko zagranicznej polityce rządu i stwierdza, że izolacja Bułgarji jest dziś zupełna. „Słowo“ polemizuje z definicją napastnika i zaznacza, że państwa należące do Ligi Narodów, będą musiały dobrze zastanowić się nad sposobem definicji strony zaczepnej. „Bułgarska Nazavisimost“ wskazuje na milczenie organów rządowych i stwierdza, że jest to **cisza jak przed pogrzebem.** Pismo to atakuje tureckiego ministra spraw zagranicznych Tevfika Rużdi beja, uważanego dotąd za przyjaciela Bułgarji, którego dlatego w drodze do Londynu przyjmowano uroczyście, którego nawet król odwiedził wówczas na dworcu kolejowym. Obecnie zaś Turek, wracając do kraju, udał się inną, dłuższą drogą. „Dnewnik“ spodziewa się, że zostanie zwołana komisja dla spraw zagranicznych, w której rząd złoży sprawozdanie.

Tymczasem jednak **przewodniczący Sobranja A. Malinow** udzielił wywiadu dziennikarzom, w którym skonstatował, że ataki na rządową politykę zagraniczną mają raczej sens wewnętrzno-polityczny. Pakty z Rosją sowiecką wcale nie zmieniają międzynarodowego położenia Bułgarji. Dla Bułgarji nie oznaczają one żadnego niebezpieczeństwa. Przeciwnie Bułgarja może podpisać konwencję, o ile tylko zechce. Dlaczego więc nie podpisała? Nie chodzi o to dlaczego tak się nie stało, ale o to, którą konwencję podpisze, bowiem Bułgarja wprawdzie nie oficjalnie, ale półoficjalnie, jak stwierdza Malinow, zaproszona została do podpisania konwencji, która byłaby sui generis „bałkańskim Locarnem“. Kwestja definicji napastnika jest przedmiotem rozważań rządu bułgarskiego od chwili, kiedy wysunięta została w Genewie przez Politisa. Takiej definicji nie uznały Niemcy, Hiszpanja, Włochy, Bułgarja, Anglja i Szwajcarja. Bułgarja zatem nie tak łatwo może podpisać konwencję, o którą chodzi. Pod koniec Malinow na pytanie dziennikarza o ewentualnem odwołaniu króla z zagranicy, odpowiedział, że król spokojnie pozostanie zagranica, gdzie również znajdzie sposobność pracy dla ojczyzny.

Wielkie zainteresowanie opinii publicznej wzbudziła konferencja, jaką odbył przewodniczący Sobranja, Malinow z włoskim posłem Coro. Chociaż Malinow nie dał dziennikarzom żadnych wyjaśnień co do tej rozmowy, w kołach politycznych krąży pogłoska, że poseł włoski konferował z Malinowem w sprawie **ewentualnego zawarcia pomiędzy Włochami a Bułgarją podobnej konwencji, jaka zawarta została pomiędzy Rosją sowiecką a jej sąsiadami i Małą Ententą. Do konwencji miałyby przystąpić Węgry i Austrja. Konwencja miałaby być podstawą do wytworzenia bloku tych państw.** **J. R.**

O przyszłość Europy.

Pożyteczną i niezwykle pouczającą rzeczą jest statystyka, a wnioski z podawanych przez nią cyfr wysnuwane nietylko poglądowo, uzmysławiają społeczne rezultaty pewnych zjawisk w życiu ludzkości, lecz pozwalają także uchylić nieco zasłony prawdopodobnej przyszłości.

Porównując, naprzykład, dane statystyczne co do ruchu ludności w państwach europejskich od początków wieku bieżącego, znany **dziennik barceloński „El Mati“** do takich dochodzi wniosków. **Liczba narodzin w całej Europie, Rosji nie wyłączając, stale maleje.** Gdy w poszczególnych krajach europejskich w początkach bieżącego stulecia przeciętna ilość potomstwa na parę małżeńską wahała się w granicach 5.4 (Rosja) do 2.9 (Francja), ilość obecnie wynosi 4 (Hiszpanja) do 2.2 (Francja), przyczem w całej Europie niema ani jednego kraju, w którymby liczba potomstwa nie zmalała. Jeśli uwzględnić większą lub mniejszą śmiertelność w poszczególnych krajach, można przewidywać — jeżeli depopulacja trwać będzie dalej — że we Francji już od roku 1938 zacznie się ubytek ludności. To samo czeka Niemcy około roku 1940, Anglję około 1941, Szwecję — 1945, Włochy — 1951, tak, że mniej więcej w połowie XX. wieku połowa Europy zacznie się wyludniać. Najdłużej stosunkowo opierać się będą wyludnieniu kraje ludności słowiańskiej (Polska około 1971 roku) i romańskiej. Najdłużej zapewne wytrwają dwa ludy na przeciwległych krańcach Europy: Hiszpanja i Rosja. Ponieważ — jak stwierdzono — głównemi czynnikami sprzyjającemi depopulacji są: nadmierny rozrost miast wielkich, upadek życia rodzinnego, wyznanie religijne rodziców (ciekawem jest, że najmniej dzieci liczą małżeństwa mieszane), wielką zagadką na razie pozostaje, czy i te dwa narody — i w jakim stopniu wezmą udział w ogólnoeuropejskim wyścigu depopulacji.

„Locarno dardanelskie“.

Londyński „Daily Telegraph“ donosi, że w toku rozmów, prowadzonych ostatnio w Rzymie między premjerem Mussolinim, a tureckim ministrem spraw zagranicznych Tewfik Ruchdi Bey'em, turecki minister wysunął koncepcję „Locarna dardanelskiego“. Wymagałoby to w pierwszym rzędzie paktu nieagresji pomiędzy 4-ma państwami, graniczącemi z Morzem Czarnem, a więc Turcją, Bułgarją, Rumunją i Rosją Sowiecką, jak również i Grecją, która niemniej zainteresowana jest w wolności Dardaneli i Bosforu. W dalszej konsekwencji wymagałoby to zobowiązania mocarstw na Morzu Śródziemnem t. j. W. Brytanji, Włoch, Hiszpanji i Francji co do korzystania w przyszłości z Dardaneli przez ich floty wojenne tak, aby żądana przez Turcję rewizja konwencji dardanelskiej z roku 1923 okazała się zbędna. Konwencja ta zabraniała Turcji fortyfikowania strefy zdemilitaryzowanej wzdłuż Dardaneli lub ustawiania w tej strefie dział. Turcja zamierza zażądać usunięcia tego zarządzenia, lub gwarancji ze strony mocarstw śródziemnomorskich co do poszanowania neutralności Turcji na wypadek wojny tak, aby Dardanele mogły pozostać otwarte bez zagrażania Turcji.

Na ziemiach Rzeczplitej

Uroczystości ku czci Królowej Jadwigi na Jasnej Górze.

W dniu 17 września odbędą się na Jasnej Górze ku czci królowej Jadwigi wielkie uroczystości, z udziałem polskiego Episkopatu i tysiącznych delegacji z łona społeczeństwa. — W dniu tym ma również **Episkopat polski wziąć pod obrady sprawę wszczęcia procesu kanonizacyjnego królowej Jadwigi i skierowania go do Rzymu.** Należy więc, aby na dzień wymieniony wszystkie organizacje katolicko-religijne, społeczne, czy inne — nietylko wzięły udział w uroczystościach jasnogórskich przez możliwie liczne delegacje, **ale również, aby delegacje te złożyły tam do rąk Episkopatu prośby, zaopatrzone w jaknajliczniejsze podpisy, wyrażające gorące życzenie całego społeczeństwa zaliczenia w poczet świętych królowej Jadwigi.**

Prowokacje niemieckie w Król. Hucie.

Ostatnio daje się zauważyć w Katowicach, w Królewskiej Hucie wzmożona agitacja hitlerowców, a co zatem idzie — prowokacyjne zachowanie się zwolenników Hitlera w stosunku do Polaków. W dniu 12-go b. m. **kilku osobników znanych już i karanych za prowokacje antypolskie, napadło na przodownika Pilarka.** Napadniętemu pospieszył z pomocą post. Spyrka. Napastników rozbrojono i odstawiono do komisarjatu. Są oni członkami Jugendstelle przy Volksbundzie. Drugi wypadek wydarzył się przed szkołą handlową w Król. Hucie, gdzie zebrało się około 50 mlokosów niemieckich. **Wśród okrzyków „Heil Hitler“ wybili szyby w oknach szkoły i stratowali ogród przed budynkiem.** Zawezwany większy oddział policji położył kres tym karygodnym wybrykom, aresztując kilkunastu osobników.

Smiertelny wypadek w Tatrach.

W okolicy Doliny Kaczej wydarzyła się katastrofa turystyczna. Zawiadomione Pogotowie Ratunkowe wypatrzyło lornetami dwa ciała turystów, leżące na upłazach nad przepaściami. Katastrofa wydarzyła się w ścianach szczytu Żłobistego. Nazwiska nieszczęśliwych nie zostały ustalone. Podobno jednym z nich jest Paweł Vogel, profesor gimn. z Wielkopolski.

Rozprawa przeciw dyrektorom kopalń.

W Rybniku przed sądem karnym odbywa się rozprawa przeciw dyrektorom kopalń i hut ks. Donnersmarcka, Oskarowi Vogtowi i Brunonowi Buskowi, oskarżonym o nielegalne unieruchomienie kopalń „Bluecher“ i „Donnersmarck“, w wyniku czego z pracy zostało zwolnionych 1.500 robotników. **Prokurator pociągnął ich do odpowiedzialności sądowej za zlekceważenie zarządzeń komisarza demobilizacyjnego.** Oskarżony Busek do winy się nie poczuwa, twierdząc, że koncern zmuszony był zamknąć kopalnie z powodu braku zamówień. Rozprawa wywołała w kołach robotniczych na Śląsku olbrzymie zainteresowanie.

Niemiła przygoda wędrownego teatru.

W Wilnie gościł ostatnio teatr objazdowy z Warszawy, składający się z kilku artystów i artystek, pod kierunkiem Harry Cortha. Powodzenie nie było oszałamiające, dowodem czego były **pustki w kasie.** Mimo to aktorzy **mieszkali w pierwszorzędnym hotelu,** stołując się na kredyt. Ostatecznie zespół postanowił jechać dalej na samochodzie kierownika ekspedycji. Nie ujechali jednak daleko, gdyż policja zatrzymała samochód celem zabezpieczenia pretensji z tytułu niezapłaconych należności w hotelu. Artyści odbywają dalszą podróż „na piechotkę“.

Nietylko kraść ale i rozdawać pieniędzy nie wolno.

Mieszkańcy ulicy św. Zofji we Lwowie przeżyli we czwartek nielada sensację. Oto późnym wieczorem pojawił się na ulicy jakiś osobnik, który bez względu na płeć, wiek i wyznanie rozdawał wszystkim pieniądze. **Prawdziwy banknot 20-złotowy** wciskał nieznanym **ludziom jak reklamę plastrów na nagniotki.** Wkrótce utworzyło się dokoła dobroczyńcy zbiegowisko. Ostatecznie zajął się nim policjant. Na komisarjacie „dobroczyńca“ milczał jak zaklęty. Podczas rewizji znaleziono u niego jeszcze 80 złotych oraz świadectwo ze szkoły powszechnej na nazwisko Simona Rosensteina.

DZIESIĘCIU ŻOŁNIERZOM GROZIŁA ŚMIERĆ W RZECE. W czasie ćwiczeń plutonu pionierów na Sanie w Szówsku wypadło z łódki dziesięciu żołnierzy do wody. Jeden z nich St. Derda utonął. Reszta żołnierzy wyratowała się sama.

ZEMSTA ZA WYSTĄPIENIE Z PARTJI KOMUNISTYCZNEJ. We wsi Grabowicze koło Białegostoku spłonęła zagroda niejakiego Kraski, przyczem pożar przerzucił się i na inne gospodarstwa. Przeprowadzone śledztwo nasunęło podejrzenie, że pożar powstał wskutek podpalenia, które jest zemstą partji komunistycznej za wystąpienie Kraski z jej szeregów.

Nowy system loterji.

W dniu 13 b. m. odbyła się w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej przy licznym współudziale przedstawicieli pism stołecznych i prowincjonalnych konferencja prasowa, na **której dyrektor Loterji p. pułkownik St. Markus** zapoznał obecnych z nowym systemem, który zamierza wprowadzić w czyn już przy 28 Loterji.

P. dyrektor Markus stwierdził na wstępie swego bardzo ciekawego expose, że dotychczasowym systemem i organizacją loterji polskiej interesuje się coraz bardziej zagranica, a zwłaszcza Niemcy. Na dowód tego p. pułkownik pokazuje szereg wycinków z oficjalnej prasy niemieckiej, która wyraźnie nawołuje do naśladowania przez niemiecką loterję systemu polskiego, oraz list z poselstwa niemieckiego w Warszawie do Dyrekcji Loterji z prośbą o przesłanie planu i przepisów loterji polskiej.

P. dyrektor Markus uważa jednak, że obecny system loterji należy gruntownie zmodyfikować, zwłaszcza w interesie gracza. Powolne bowiem tempo loterji jest anachronizmem w obecnem szybkiem tempie życia. Nic więc dziwnego, że na tym braku tempa wyrosły spekulacje pokątnych faktorów, kombinatorów etc., działających na szkodę gracza. Dlatego dla 28 Loterji opracowany został **nie nowy plan, lecz system loterji,** którego tempo dostosowane jest do tempa współczesnego życia i idący jednocześnie jaknajbardziej na rękę graczom.

Przyszła 28-ma Loterja zamiast sześciu miesięcy trwać będzie cztery. Ponieważ jednak musi ona być dostępna dla wszystkich warstw społeczeństwa, a nie każdy może sobie na to pozwolić, aby w ciągu jednego miesiąca dwukrotnie wykupywać los, więc zamiast 5-ciu klas, będzie ona liczyła tylko 4-ry, przyczem chociaż mniejsze wygrane są liczebnie powiększone, wszystkie większe są zachowane.

W pierwszej klasie tej loterji zachowano bez zmiany liczebność wygranych od 100.000 do 5.000 zł., powiększając równocześnie liczebność wszystkich wygranych od 2.000 zł. wdół. Ogólna ilość wygranych I-szej klasy powiększona została dwukrotnie i wynosi 12.000 zamiast jak dawniej 6.000.

W II-giej klasie — większe wygrane bez zmiany — **ilość małych od 5.000 zł. wdół** — powiększona; ogólna ilość wygranych 9.000 zamiast 6.000. Inowacją w klasie tej jest zniesienie premji na losy ponownie wygrywające, **a wprowadzenie wygranych pocieszenia,** które jak widać z rezultatów I. klasy 27 Loterji, bardzo graczom przypadły do gustu. Loterja daje 100 wygranych pocieszenia po 500 zł.

W trzeciej klasie powiększono ilość wygranych od 15.000 wdół, wprowadzono 140 wygranych pocieszenia po 500 zł., przyczem ogólna ilość wygranych jest taka sama jak poprzednio, albowiem najniecierpliwszy nawet gracz może poczekać trzy tygodnie na czwartą klasę — ostatnią, w której może wygrać 1.000.000 ewentualnie 2.000.000 i naogół te same wygrane i wygrane pocieszenia jak dawniej i t. d. **Ogółem w czwartej klasie jest 45.326 wygranych, które rozlosowane będą w ciągu 15 dni.** Trzeba pamiętać i o tem, że dla gracza koszt 27-mej Loterji wynosił 200 zł. za cały los, 50 zł. za ćwiartkę, podczas gdy **koszt 28-mej wynosi 160 zł. za cały los, czyli 40 zł. za ćwiartkę.** Za tańszą więc cenę gracz będzie mógł nietylko wygrać 2 miljony, czy 1.000.000, czy 200.000, czy 200.000 i t. d., ale cały szereg mniejszych wygranych, których stosunek został znacznie powiększony.

W końcu p. dyrektor Markus stwierdził, że przy układaniu planu 26-tej Loterji i badaniu możliwości najpomyślniejszych dla graczy kalkulacyj (oczywiście w ramach Ustawy Sejmowej, ustalającej potrącenia na korzyść Skarbu i koszta), znalazł jedną, dającą im niewątpliwy, duży awantaż. Gracze jednak zupełnie nie zrozumieli systemu, lub co gorsza, źle zrozumieli. Chodzi tu o tak zwany powrót do koła loteryjnego po każdej klasie losów, które już raz wygrały.

Gracz, wygrywający w poprzednich loterjach najniższą wygraną, otrzymywał:

W I. klasie kwotę wynoszącą cenę losu klasy II. W II. klasie kwotę wynoszącą cenę losu klasy III. W III. klasie kwotę wynoszącą cenę losu klasy IV. W IV. klasie kwotę wynoszącą cenę losu klasy V. W V. klasie zwrot pieniędzy wyłożony na grę.

Gracz, wygrywający w 26 i 27 Loterji najniższą wygraną, otrzymywał kwotę wynoszącą:

Cenę losu do klasy II. i 40 zł. Cenę losu do klasy III. i 80 zł. Cenę losu do klasy IV. i 120 zł. Cenę losu do klasy V. i 160 zł. W V. klasie zwrot pieniędzy wyłożonych na grę.

Widoczne jest z tego, że system 26 i 27 Loterji był dla gracza o wiele lepszy, niż loteryj poprzednich. W ten sposób ogół graczy uzyskał następujące korzyści:

W 26-tej Loterji wygrało najmniejszą wygraną: w I-szej klasie 5.612 graczy po 40 zł., razem 224.480 zł. — w II-giej klasie 5.601 graczy po 80 zł., razem 448.080 zł. — w III. klasie 5.558 graczy po 120 zł., razem 666.960 zł. — w IV-tej klasie 5.400 graczy po 160 zł., razem 864.000 zł., czyli łącznie w czterech klasach 2,203.520 zł.

Graczom może się wydawać, że przy systemie możliwości kilkakrotnego wygrania na jeden numer, co zostało wprowadzone od 26-tej Loterji i nadal pozostaje, inni gracze są stratni. Jest to zupełnie błędne, mieszają oni bowiem pojęcie numeru i osoby.

Przy nowym systemie jeden gracz może wygrać parę razy na jeden numer, dawniej zaś gracz zamieniając numer, mógł również wygrać parę razy, biorąc po wygraniu nowe numery. Zależy to wyłącznie od osobistego szczęścia. Różnica polega na tem, że dawniej gracza to drożej kosztowało, a jak wykazaliśmy wyżej, w ciągu roku zaoszczędziło to graczom przeszło 4.407.000 zł.

WIEC NAGICH KOMUNISTÓW. Pod Andrzejowem koło Łodzi nad rzeką policja aresztowała kilkunastu komunistów, którzy urządzili w tem miejscu wiec okręgowy. By zmylić **czujność policji, wiecowali w kostjumach kąpielowych.** Przy aresztowanych znaleziono kompromitujące dokumenty.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

lipiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać

Poświęcenie kaplicy rybackiej w Czorsztynie.

Z Czorsztyna piszą nam: — Podniosłą i piękną uroczystość miał Czorsztyn w dniu 9 b. m. Zapowiedziane od kilku tygodni poświęcenie kaplicy odbyło się przy pięknej pogodzie i przy udziale licznej inteligencji i rzeszy ludu ze wsi okolicznych. Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Kulig, kanonik metropolitalny z Krakowa, w asyście ks. Szymbora, prowincjała Księży Misjonarzy i okolicznego duchowieństwa.

U bramy kaplicy powitał obecnych artysta dramatyczny p. Wł. Miarczyński. Po poświęceniu przemówił do zebranych ks. prałat Kulig, podnosząc znaczenie dokonanego dzieła, zbudowanego na rubieży Rzeczypospolitej Polskiej, tuż przy drodze, którą dążyły do Polski św. Kinga i świątobliwa królowa Jadwiga, apostołka Litwy. Następnie ks. prałat odprawił pierwszą Mszę św. przy pieśniach śpiewanych przez zebranych — w towarzystwie orkiestry góralskiej i przy wtórze fal Dunajca, płynącego u stóp kaplicy. Po nabożeństwie odśpiewano z ludem „Boże coś Polskę“. Po poświęceniu p. Drohojowski przyjmował u siebie Duchowieństwo i Komitet.

Jak powstała w Czorsztynie kaplica? Oddawna letnicy i turyści odczuwali brak kaplicy w tym cudnym zakątku kraju, mając kościół odległy o kilka kilometrów. Ubiegłego roku w czasie wakacyj, bawiący tam ks. prałat Kulig i lekarz krakowski Dr. A. Bohaś, oraz p. Wł. Miarczyński, dali inicjatywę urządzenia kaplicy, uzyskując od właściciela Czorsztyna p. Marjana Drohojowskiego, starożytną przydrożną wartownię, nadającą się na Dom Boży. Komitet zabrał się rączo do dzieła. Przy finansowej pomocy gminy Kluczkowiec różnych instytucyj finansowych w Krakowie, ks. kan. Domasika, ks. Wł. Staicha, Towarzystwa Wędkarskiego w Krakowie, firmy Herbewo, rodziny Żeglikowskich, p. Peterseimowej i innych, a przy usilnej pracy p. Miarczyńskiego, dokonano pięknego dzieła w niespełna rok.

Położenie kaplicy przepiękne. Wznosi się ona na skale, nad samym Dunajcem, przy drodze prowadzącej ze Spisza do Małopolski, poniżej ruin zamku w Czorsztynie. Wewnętrznego urządzenia dokonali artystycznie miejscowi majstrowie. Główną część ołtarza znaleziona w Zamku, odnowiono i ustawiono na ołtarzu wykonanym z modrzewia. Antepedium ołtarza przedstawia Dunajec z ruinami Zamków w Czorsztynie i Niedzicy, z ornamentami rybackiemi, a na środku w medaljonie patron rybaków **św. Piotr.** Sklepienie kuliste wykonane również w modrzewiu, robi miłe, artystyczne wrażenie. Ze sklepienia zwisa świecznik z kutego żelaza, na ścianach kinkiety, wszystko wykonane artystycznie przez miejscowego kowala. Z boku ołtarza św. Teresa, dar ks. dr. J. Kaczmarczyka, prof. Un. Jag., z prawej strony rzeźba znaleziona w Zamku, przedstawiająca św. Stanisława. Całość, jako dzieło sztuki regjonalnej, podhalańskiej, czyni miłe, podniosłe wrażenie i będzie służyć długie lata Bogu na chwałę, ludziom na podniesienie ducha. Bi.

Z całego świata.

Balbo w Kanadzie.

W Shediac w Kanadzie opuściła się na wodę włoska eskadra **w pełnym składzie 24 hydroplanów.** Pierwszy wodował gen. Baldo, a następnie reszta hydroplanów trójkami. Po odlocie z Carwringht, lotnicy mieli silny wiatr przeciwny. Pod koniec lotu pogoda znacznie się poprawiła. **Tysiące widzów zgotowało lotnikom gorącą owację.**

POWRÓT DO KOŚCIOŁA. Wskutek bezbożniczej propagandy socjaldemokracji austrjackiej za występowaniem z Kościoła, kilka tysięcy osób zgłosiło swe wystąpienie w latach poprzednich. Obecnie daje się zauważyć liczny powrót tych osób do Kościoła. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy zgłosiło się z powrotem do władz kościelnych o przyjęcie w samym **Wiedniu** zgórą dwa tysiące osób.

BISKUP BERNING CZŁONKIEM PRUSKIEJ RADY PAŃSTWA. Jako przedstawiciel Kościoła do pruskiej rady państwa, do której należą reprezentanci religji, nauki, przemysłu, rolnictwa, rzemiosła i t. d., wszedł ks. dr. Wilhelm Berning, biskup z Osnabrück. (KAP.).

SZKOŁA POLSKA W IPSWICH W AUSTRALJI. W miejscowości Ipswich (Australja) mieszka niewielka grupa Polaków, należących do Związku Narodowego Polskiego w Australji. Wśród tamtejszej nielicznej kolonji polskiej powstał projekt utworzenia własnej polskiej szkoły, który **zrealizowany ma być w najbliższym czasie.**

PRZEMYT PIENIĘDZY Z NIEMIEC DO HOLANDJI. Na granicy holendersko-niemieckiej odbywa się przemycanie banknotów niemieckich. Przemytnicy zakupują w Holandji czeki w t. zw. markach turystycznych, które kosztują o kilkanaście procent taniej od kursu nominalnego, a następnie, po spieniężeniu czeków, przemycają banknoty do Holandji, zarabiając różnicę kursową.

Ruch wydawniczy

Roja Bolesław „LEGJONIŚCI W KARPATACH 1914—1915 R.“ Str. 447. Warszawa. 1933. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 16 zl.

Księga zawiera dzieje IV bataljonu, drugiego pułku piechoty Legjonów od zorganizowania go w Krakowie do pierwszego dłuższego odpoczynku po Rafajłowej i Zielonej. Poszczególne epizody wojenne mają tytuły: wymarsz na front — przez Węgry — walki nad Bystrzycą — pod Mołotkowem — w Rafajłowej — do Kołomyi i na front z powrotem.

Przedmowę dał Wacław Lipiński. Sam autor Pamiętnik poprzedził wstępnemi uwagami o społeczeństwie naszem w 1914, o żywiołach legjonowych, stosunku ich do austrjackości i jednostkach. które były łącznikami między armją i jej kombatantami polskimi. Te właśnie uwagi ogólnikowo ujmują pewne zjawiska. choć podstawą do ujęcia mogły być tylko przypadki specjalne. Czy typ Polaków-Austrjaków, przedstawiony na stronie 6-tej, był aż tak częsty? Czy aż tak dużo było pożądliwości uznania wiedeńskiego, żeby „z pietyzmem przyjmowano ordery za czyny antyspołeczne a nawet antypolskie, nie mówiąc już o akrobatycznych **wyścigach do stanowisk, zwłaszcza naczelnych i tek ministerjalnych“** — czy tego wszystkie było aż tyle, że piętno nadało ogółowi polskiemu w zaraniu wojny światowej?

Bardzo są ciekawe wiadomości o poszczególnych legjonistach np. Roja i Wąsowicz, Czernicki i Sobolewski pracowali w Polskiem Tow. Emigracyjnem w 1914 r. i stąd ich wojna wyciągnęła w szeregi legjonowe. Kilku silnemi rysami znaczone tu jest stanowisko i charakterystyka kapitana Zagórskiego. Udział Sokoła krakowskiego w oddziałach Roji podkreślony również kilku linjami. O Zagórskim znamienne zdanie: .....dla wyższych oficerów wojska austrjackiego dość szorstki i traktuje ich służbowo, odnosi uprzejmie natomiast do oficerów Drużyn Strzeleckich...“ Haller. Zieliński, Kozicki, Holubek przesuwają się przed czytelnikiem w dość wyraźnych obrazach. Roja wyruszył z pułkiem swoim z czerwonej willi nad Wisłą w Dębnikach.

Ku frontowi zbliżali się przez północną Słowację, ale autor nazywa miejscowości słowiańskie madziarskiemi przezwiskami. jak je znał z mapy (np. Gaesa-Csadea. Rozsapegy-Rużomberok, Margitfahr-Margecsany i t. d.), co w roku 1933 nieco razi. Bardzo cenne są rozkazy i polecenia przez komendanta pisane i rozsyłane, plany rozmieszczeń wojennych sił przedbitewnych bardzo liczne fotografje ludzi i terenu. Ilustracyj tych liczba spora. ale czemu ich nie zliczono i nie ponumerowano. jak to się powszechnie praktykuje?

Źródłowość dzieła podnosi dalej spis legjonistów i oficerów, którzy wyszli z krakowskiego Sokoła, imienny spis skautów z podwawelskiego gniazda i imiona oficerów i podoficerów, imiona poległych i rannych z IV bataljonu 2-go pułku legjonowego i kilku ciekawych niemieckich dyspozycyj, afisz i t. p. czynią księgę jen. Roji źródłem dziejoznawczem. Autor nie zakrył też swoich błędów jako dowódcy i pamiętnikarza i to czytelnika usposabia dość sympatycznie.

Gorliwy sprzedawca. Agent: — Jeśli pan kupi u mnie maszynę do pisania, przyjmę również i potrącę z rachunku starą maszynę.

Nabywca in spe: — Nie mam starej maszyny.

Agent: — Nic nie szkodzi, mogę panu dostarczyć i starą maszynę.

Prezydent bawi się z dziećmi.



Prezydent Republiki Francuskiej Lebrun, w czasie pobytu w pewnem miasteczku na prowincji, wziął osobisty udział w zabawie dzieci, wywołując z początku ich zdumienie, a później radość.

Rzeczy ciekawe

Hitler był malarzem - pokostnikiem na Morawach

W prasie czeskiej pojawiła się w ostatnich dniach wiadomość, że dzisiejszy kanclerz Niemiec Adolf Hitler pracował przed wojną **jako malarski pomocnik w firmie Židek w Ołomuńcu.**

„Prawdą jest, że spis mych pracowników z roku 1910 zawiera nazwisko Adolfa Hitlera, który zatrudniony był w mej firmie 14 dni **jako pomocnik pokostniczy.** Potem udał się do Wiednia, a od tego czasu nigdy go nie widziałem i nie zajmowałem się jego osobą. O ile sobie przypominam owego Adolfa Hitlera, liczył lat 21 do 23, był niemieckiej narodowości i mówił nieznanym mi djalektem“. — Dalej Židek objaśnia, że Hitler został zwolniony, ponieważ okazał się niezdolnym. **Jego talent oratorski wyprzedzał zawsze zdolności pokostnicze.**

Równocześnie prawie genealogja Hitlera zajmuje się „Oesterreichische Abendblatt“, twierdząc, że babka obecnego kanclerza Rzeszy była żydówką i pochodziła z Połna na Morawach.

WYSOKIE ODZNACZENIE CUDZOZIEMCA W JAPONJI.

Cesarz japoński nadał ostatnio order trzeciej klasy „świętego skarbu“ uczonemu angielskiemu dr. John Batchelorowi za jego studja nad Ajnosami. Wyróżnienie to zasługuje na uwagę, jeśli zważymy. że Japończycy niechętnie szafują swemi odznaczeniami w stosunku do cudzoziemców. Zasługi jednak Batchelora, obecnie 79-letniego staruszka, są istotnie wielkie. Po skończonych studjach w Londynie i Hongkongu, licząc lat 23. przybył on do Japonji i osiedlił się w Hakodate na Hokkajdo, badając życie, język i folklor Ajnosów, uważanych po dziś dzień za autochtonów Japonji, którzy wyparci na północ, obecnie szybko zamierają mimo opieki rządu. Wyniki studiów nad tym szczepem, wydane przez niego w licznych dziełach naukowych, zjednały mu w Japonji **przydomek „ojca Ainosów‘** i postawiły go w szeregu najwybitniejszych japonologów. Za wyświetlenie niejednej kwestji pochodzenia Japończyków był on już odznaczony w r. 1913 orderem „świętego skarbu“ czwartej klasy, a cesarz na specjalnej audjencji wręczył mu złoty puhar. W związku z ostatniem odznaczeniem, w prasie japońskiej pojawił się szereg artykułów podkreślających zasługi uczonego cudzoziemca.

Teatr.

Reorganizacja teatru tureckiego.

W Berlinie bawi przedstawiciel tureckiego Ministerstwa Oświaty, Minir Hairy Bej, który przybył w celu zaangażowania personalu pedagogicznego do **nowozałożonej w Ankarze Akademji teatralnej,** zorganizowanej na wzór Akademji teatralnej we Francji. Akademja ta. która jest jednym z punktów reorganizacji teatru tureckiego, zostanie otwarta 1 września. Hairy Bej zaangażował kilku wybitnych teatrologów niemieckich i zamierza udać się również do innych krajów europejskich w poszukiwaniu znanych sił nauczycielskich. M. in. w Berlinie podpisało z nim kontrakt kilku znanych śpiewaków. którzy będą jednocześnie występować w Operze ankarskiej.

Sport.

12 klubów polskich w Czechosłowacji.

Na Śląsku Czeskim powstały ostatnio dwa nowe polskie kluby sportowe: **K. S. Piast w Orłowej i K. S. Siła w Jabłonkowie.** Liczba polskich klubów piłkarskich w Czechosłowacji wzrosła w ten sposób do 12.

W Trzyńcu na Śląsku czeskim ukończone zostały rozgrywki o puhar ofiarowany przez miejscową firmę. Udział w zawodach wzięły trzy miejscowe kluby. polska Siła, czeski Trzyniec i niemiecki D. S. V. Trzyniec. **Pierwsze miejsce zajęli Polacy,** którzy pokonali Czechów 3:1 zremisowali z Niemcami 2:2. Czesi uzyskali z Niemcami wynik 2:1, kwalifikując się na 2 miejsce.

Praga czeska posiada 350 boisk.

Stolica Czechosłowacji posiada obecnie aż 350 boisk i innych urządzeń sportowych. **Boisk piłkarskich jest 77,** kortów tennisowych — przeszło 200. Większość terenów sportowych należy do klubów, część jest własnością wojska, instytucji rządowych i t. d. **Dla wyłącznego użytku dzieci istnieje 35 boisk na obszarze 10 ha.** Zbudowane one zostały w ostatnich latach przez bezrobotnych. Podkreślić należy, że **Praga liczy tylko 800 tysięcy mieszkańców.**

NOWE REKORDY NA ZAWODACH STRZELECKICH W POZNANIU.

— W dalszym ciągu VIII narodowych zawodów strzeleckich w Poznaniu pobito wczoraj rekord porucznika Łuczkowskiego w konkurencji z karabinu wojskowego na 300 mtr. plus 200 mtr. z trzech postaw. **St. sierżant Kwieciszewski osiągnął w tej konkurencji 697 pkt. na 800 możliwych.** W zawodach kobiecych w konkurencji z broni długiej fabrykacji krajowej na 50 mtr. w postawie leżącej. jak dotąd pierwsze miejsce zajmuje **Marja Jagodzińska,** która zdobyła 360 pkt. na 400 możliwych.

MECZ PIŁKARSKI POLSKA—JUGOSŁAWJA.

W dniu 10 września b. r. rozegrany zostanie drugi w roku bieżącym mecz piłkarski międzypaństwowy polskiej reprezentacji piłkarskiej. Przeciwnikiem naszym będzie reprezentacja Jugosławji.

Z teatru im. Słowackiego

(Gościnne występy teatru lwowskiego).

„Fräulein Doktor“ — Jerzego Tepy.

Nic dziwnego, że premjera „faktomontażu prawdziwego w sześciu odsłonach z epilogiem“ p. Jerzego Tepy, p. t. „Fräulein Doktor“, wypełniła widownię po brzegi. Dokoła tej sztuki od dłuższego czasu wytworzyła się na rozmaitych szpaltach aż nazbyt wystarczająca atmosfera reklamy, aby publiczność zainteresować. Przyłączył się do tego jeszcze drugi powód, ale o nim wspomnę. omawiając kapitalną grę p. Ireny Eichlerówny.

Treścią sztuki p. Jerzego Tepy jest afera szpiegowska Anny Marji Lesser, która w czasie wojny światowej działała na rzecz Niemiec. Podobne tematy czy problemy znamy — choćby przypomnieć wystawioną na scenie krakowskiej „X—33“ Madis-Boucard'a, lub sensacyjny film wyświetlany na srebrnych ekranach — a bohaterką tego filmu była słynna Mata Hari. W tych sztukach tkwił pierwiastek przejmujący grozą — w sztuce pana Jerzego Tepy brak jest tego elementu. Sądzę, że powód leży w braku dramatyczności.

Od każdej sztuki wprowadzonej na scenę wymagamy dramatyczności. I to bez względu na to, jakim gatunkiem usiłuje autor w podtytule określić swój utwór sceniczny. Wszystko jedno, czy to ma być „faktomontaż“ czy „reportaż“ — to musi być dramat, w założeniu i przeprowadzeniu tragiczny lub komedjowy, ale zawsze dramat.

P. Tepa na samem początku nie przekonał widowni, że akcja jego sztuki oparta jest o podstawę konieczności i już w tym zalążku tkwi słabość, która pociągnie za sobą skutki na każdym kroku. Powtóre, akcja nie narasta w świadomości działania bohaterki. nie wypełnia też tego działania żadna idea — ani dobra, ani zła — bo Anna Marja Lesser zaznacza, że ją ta cała sprawa, którą prowadzi, nic nie obchodzi. Nie zdradza ona konfliktu psychiki kobiecej, gdyż nawet sama nie uważa się za kobietę — nie zdradza siły fenomenalnej, gdyż wszystko, cokolwiek czyni, popełzane jest motorem będącym po za jej wolą: morfiną. Nie może więc być mowy w końcu o jakiemś sumieniu i o wyniku działania tego sumienia — o oczyszczeniu. Cała jej „ekspiacja“ końcowa nie jest zatem wynikiem dobrej woli, ale objawem stanu chorobliwego: delirium — obłąkania — a więc znowu aktem leżącym po za granicami jej świadomości.

Ale najważniejszym błędem w sztuce p. Tepy jest brak siły przeciwdziałającej. Wskutek tego niema walki — są tylko wypadki toczące się po równi pochyłej często nawet naiwnych łatwizm w sztuce. Telefoniczne sygnalizowanie pościgu za szpiegiem nie wystarczy tam, gdzie widownia oczekuje starcia dramatycznego i grozy.

Są natomiast epizody, które zdradzają niezwykły nerw sceniczny autora — n. p. scena w hotelu. Inne znowu (w okopach) przypominają efektami widziany w ubiegłych latach w Krakowie i cieszący się powodzeniem „Kres wędrówki“. Dialog niekiedy bardzo zwięzły, zawsze żywy i zaciekawiający pointą. Są też w tej sztuce młodego lwowskiego autora pomysły szczęśliwe rozwiązujące problemy formalne — mają one wprawdzie więcej pokrewieństwa z kinem, niż z teatrem, w każdym razie są śmiałe i efektowne.

Rolę tytułową — Annę Marję Lesser, zwaną Fräulein Doktor — grała pani Irena Eichlerówna. Młoda, a znakomita artystka opuściła przed rokiem scenę krakowską — dziś przypomniała się nam: jej talent dramatyczny o wiele dojrzał i rozwinął się. Sztuka pana Tepy dała pani Eichlerównie szereg epizodów, w których jej kunszt aktorski stanął na artystycznej wyżynie. Do najlepszych momentów gry pani Eichlerówny należy scena w hotelu, rozmowa z porucznikiem Englem i wreszcie scena końcowa, bardzo silna i szczera w ekspresji. Publiczność krakowska witała owacyjnie swoją ulubienicę z zeszłego sezonu. I właśnie gościnny występ pani Ireny Eichlerówny był tym drugim powodem — tą atrakcją, która ściągnęła do teatru tak liczną publiczność, pamiętającą żywo doskonałe kreacje artystki z zeszłego roku. Zwłaszcza, że występ ten na naszej scenie poprzedziły sukcesy artystki jako Fräulein Doktor w teatrze lwowskim i Polskim teatrze w Warszawie.

Cały zespół aktorów grał doskonale. Pan Guttner był ekscelencją ucharakteryzowanym na Hindenburga. Pan Wł. Krakowiecki grał doktora Matthesiusa, podkreślając z dużą subtelnością pierwiastki szlachetne tej postaci. Dużo napięcia dramatycznego było w grze pp.: Tadeusza Białoszczyńskiego (porucznik Engel), Tadeusza Przystawskiego (mjr. Herst). Jana Kreczmara (oficer belgijski), Czesława Strzeleckiego (lekarz) i Ign. Berskiego (Costoponlos). A panowie: Józef Machalski i Jerzy Kordowski zagrali role sierżantów z dużą prawdą i realizmem — niekiedy ze szczerym humorem.

Dekoracje (Otto Rex) pomyślane były syntetycznie i stanowiły dobre tło dla toczących się z reporterską szybkością wypadków od roku 1913 do 1918. Natomiast ta scena w okopach była zanadto realistycznie przedstawiona i w stosunku do koncepcji syntetycznych dekoracji — raziła.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Co słychać w Krakowie.

Sobota 15: św. Henryka ces.
Niedziela 16: M. B. Szkaplerznej.
Niedziela 16: wschód słońca o godz. 3.56, zachód o godz. 20.16.

PROREKTOREM U. J. — PROF. ADAM KRZYŻANOWSKI. Wybór prof. Adama Krzyżanowskiego na stanowisko Prorektora U. J. został obecnie zatwierdzony przez min. W. R. i O. P.

POWRÓT KOLONISTEK z Domu Zdrowia Uczenic Szkół Średnich im. Henryka Pachońskiego w Bystrej nastąpi dnia 15 lipca br. o godzinie 14.30. Wyjazd nowej grupy nastąpi dnia 17 lipca o godz. 9.30.

EGIPCJANIN GOŚCIEM KRAK. DYREKCJI KOLEJOWEJ. Wczoraj przybył do Krakowa z Warszawy salonką generalny dyrektor kolei egipskich p. Slaughter, odbywając podróż do Chrzanowa celem zakupna polskich parowozów. P. Slaughter najbliższym pociągiem odjechał do Chrzanowa, skąd powrócił, aby zwiedzić Kraków, Wieliczkę, a jeśli czas pozwoli to i polskie góry — Tatry. W Krakowie p. Slaughter będzie gościem dyrekcji kolejowej. Z Krakowa wyjedzie egipski gość w dalszą podróż do Wiednia.

OTWARCIE WPISÓW NA STUDJUM SPOŁECZNE Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu. Wpisy na Studjum Społeczne Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu są już otwarte i potrwają do 12 września r. b. Ponieważ jednak przyjmuje się bardzo ograniczoną liczbę kandydatów, jest możliwe rychlejsze zamknięcie wpisów. Bliższe informacje o tej uczelni podaje „Program Studjum Społecznego", który wysyła Sekretarjat Szkoły, Poznań, Podgórna 12 b. za nadesłaniem zł. 1.15.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: mleko niezbier. 1 litr 0.18—0.20. Śmietanka słodka 0.50—0.60, kwaśna 1—1.20. ser zwyczajny 1 kg. 0.60—0.80. masło deser. 2.60—2.80, zwyczajne 2.20—2.40. jaja świeże sztuka 0.05—0.06. ziemniaki nowe 1 kg. 0.14—0.15, buraki nowe z nacią 0.15—0.25. marchew z nacią 0.20—0.25, cebula nowa z nacią 0.15—0.20, pietruszka nowa z nacią 0.35—0.40, kalafiory sztuka 0.10—0.35. kalarepa 1 kg. 0.15—0.16, fasola szparagowa żółta 2.80—3.50. zielona 1.80—2. ogórki insp. 1.20—1.30, wiśnie kraj. 0.80—1.20, zagr. 1.80—2, czereśnie 1.20—1.50, truskawki 0.30—0.50, poziomki leśne 0.80—0.90. ogrod. 1—1.20, borówki 1 litr 0.15—0.20, maliny 0.50—0.80, agrest 1 kg. 0.30—0.80. porzeczki 0.40—0.50. kura sztuka 2.50—3.50. kurczęta para 2—3, kaczka sztuka 2—3 zł., gęś 3—5 zł., karp żywy 1 kg. 2.50—3. szczupak 4.50—5. brzany i leszcze 4—4.50, wiślane drobne i średnie 1.50—1.80.

NIELUDZCY RODZICE. W domu przy ul. Obożnej 3. w mieszkaniu szewca Antoniego Skałki, interwenjowała onegdaj policja: z mieszkania bowiem dochodziły głośne krzyki bitych dzieci. Gdy policja weszła do mieszkania szewca, znalazła tam leżącego na ziemi i związanego sznurami 10-letniego syna Skałki, z licznemi śladami ciosów na całem ciele. Jak z opowiadania współlokatorów wynika, nieludzcy rodzice (macocha) często katowali swych synów, będących w wieku 10 i 12 lat. A. Skałka stanie przed sądem.

FAŁSZYWE PIĘCIOZŁOTÓWKI. Od początku bieżącego tygodnia zwróciło uwagę kupców krakowskich ukazanie się w niezwykłych ilościach fałszywych 5-złotówek. Monety te nie różnią się niczem wyglądem od prawdziwych, ale można je z łatwością rozpoznać po niezwykłym ciężarze. Robią wrażenie jakby były zrobione z ołowiu. Osoby przynoszące te falsyfikaty z reguły żądają jakiejś drobnostki: jednej pary skarpetek, jednego kołnierzyka itp. Zdaje się nie ulegać wątpliwości. że jakaś nowa „fabryka" fałszywych monet szuka „rynku zbytu" w Krakowie. Na sprawę tę winnaby zwrócić uwagę policja.

DŁUGA RĘKA ZŁODZIEJA I OTWARTE OKNO. S. Hirschfeld (Wrzesińska 3) zgłosił, że w nocy z dnia 12 na 13 bm. nieznany sprawca skradł mu przez otwarte okno jedno ubranie i złoty zegarek z łańcuszkiem ogólnej wartości 700 złotych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY SŁUŻĄCEJ. Onegdaj wieczorem wezwano Pogotowie Ratunkowe do Anny Wilczek, l. 23, służącej. zam. przy ul. Starowiślnej 71. która w celu samobójczym wypiła większą ilość esencji octowej. Lekarz Pogotowia po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Stan jej nie budzi obaw.

O „walecznych" żydkach kazimierskich

ALBO: „JAK REB AJZYK JAKUBOWICZ WALCZYŁ Z RABUSIAMI".

Stare, kręte zaułki **Kazimierza** chowają w sobie jeszcze dużo zagadek, nieznanych szerszemu ogółowi. Zaułki te, rozciągające się na przestrzeni pomiędzy ulicami: Józefa, Dajwór a Miodową, stanowią właściwe **ghetto** kazimierskie, — dzielnicę będącą od XIV-go wieku główną siedzibą ludności żydowskiej. Malownicze te uliczki, stare, zrujnowane kamienice z przepastnemi podworcami, mogącemi stanowić tło do najbardziej awanturniczego filmu, dalej — wznoszące się pośród tych ulic sędziwe synagogi, znane są niemal jedynie ubogiej ludności żydowskiej, która gnieździ się w tych ulicach i domach taka sama, jak przed laty stu, trzystu, pięciuset...

Jedną z ciekawszych i godnych poznania przez szerszy ogół bóżnic kazimierskich jest okazała synagoga **Ajzyka** (Reb Ejzyk reb Jekeles-Schül), górująca swoim pokaźnym masywem ponad zbitemi szeregami, okalających ją, jedno i dwupiętrowych kamieniczek, pamiętających jeszcze wiek XVI. Jednym bokiem przypiera ta synagoga do ulicy **Kupa**. Nie sądźcie jednak, że nazwa ta pochodzi od „kupy" śmieci czy błota, które w owej dzielnicy jest zresztą pieczołowicie konserwowane, dzięki szczególniejszemu przeoczeniu Świetnego Magistratu. Tymczasem ta poczciwa Kupa jest pochodzenia hebrajskiego, a nazwę swą wzięła od widocznej w głębi tej ulicy synagogi Kupa, powstałej w pierwszej połowie XVII-go wieku ze składek gminy (mi kupath hakahal czyli ze skarbony gminy). Drugi bok bóżnicy Ajzyka przypiera do wąskiej uliczki **Izaaka**. Tutaj znajduje się wejście do świątyni przez kamienny, barokowy portal, ułożony z ciosów, występujących na wierzch.

Odszukajmy w przyległym domu **szamesa** (klucznika). Nadejdzie rychło z ogromnym kluczem, który zagłębi w kolosalnym zamku żelaznym, prawdziwym majstersztyku dawnego ślusarstwa. Wejdziemy do ciemnego, sklepionego przedsionka, a stąd na prawo przez żelazne, kute drzwi, opatrzone znów kunsztownym, starym zamkiem, oraz misterną kołatką — przechodzimy do przestronnej i wysokiej, prostokątnej hali bóżniczej. Tu zgromadzają się w dni sabatu mężczyźni; dla kobiet zarezerwowana jest galerja na piętrze z osobnem wejściem od zewnątrz.

Znajdujemy się oto w wielkiej, prostokątnej przestrzeni, nakrytej śmiało rozpiętem sklepieniem barokowem z lunetami i gurtami, dzielącemi je na cztery sprzęsła. Całe wnętrze odznacza się wielką szlachetnością proporcji. Wedle tradycji miejscowej, architektem był jeden z Włochów, żyjących w Krakowie w epoce Wazów. W oczy rzuca się bogaty, barokowy „ołtarz" kamienny o bujnem rozczłonkowaniu form, polakierowany, niestety, w sposób naiwnie imitujący marmur. Z sklepienia zwisa kilkanaście okazałych świeczników bronzowych z XVII i XVIII wieku. Nadto zwraca uwagę, znajdujący się w pośrodku, wyniosły, wieloboczny **„ul-memor"** czyli **bima**, stanowiąca podjum dla śpiewaków, oraz odczytujących ustępy z Pisma. Przypomina on żywo „bimę" starej synagogi, powstałą jeszcze w wieku XVI-ym, a nacechowaną połączeniem form późnego gotyku i renesansu.

Tę oto poważną i największą z pośród synagog kazimierskich, świątynię wzniósł **reb Ajzyk Jakubowicz**, zwany **„Bogaczem"**, jeden z najwybitniejszych żydów w XVII-ym wieku, piastujący przez dziesiątki lat godność senjora t. zw. „świętej gminy nad rzekami Wisłą i Wilgą". Był on bogatym kupcem, mającym swoje faktorje w odległych stronach Rzeczypospolitej, oraz po za granicami Polski. Handlował najdroższemi towarami: złotem i srebrem, nadto posiadał potężny dom bankowy, udzielający kredytu wielkim panom i dostojnikom Korony i Litwy.

Budowę tej bóżnicy rozpoczął w r. 1640. Świątynia miała być okazalszą i większa, niż wszystkie dotąd istniejące. Aliści, skoro już mury wyciągnięte były pod sam dach, budowa doznała nieoczekiwanej przeszkody. Oto przeor pobliskiego klasztoru Kanoników Laterańskich przy kościele Bożego Ciała, sędziwy ksiądz **Kloczyński** wystąpił do władz państwowych i kościelnych z srogą „żałobą" (skargą) przeciw dokończeniu budowy, podnosząc, iż „znajduje się ona zbyt blisko siedzib chrześcijańskich i wobec tego kapłan, idący do chorego z Wijatykiem, może być zgiełkiem bezbożnego żydostwa obrażonym etc.". Skargi te, wnoszone parokrotnie przez księdza Kloczyńskiego, rozpatrywał dokładnie Imć Książę Biskup Krakowski, **Jakób Zadzik**, ważąc w sumieniu swem wszelakie „pro i contra" aż wreszcie wydał swoje wysokie „placet" (pozwolenie) dla pobożnego reb Ajzyka, aby dokończył budowy swej świątyni i bezpiecznie rozpoczął w niej służbę bożą. Wszystkie te spory trwały przez okrągłych lat 4, a lubo reb Ajzyk miał siła przeszkód do zwalczenia, to jednak ostatecznie doczekał się, iż świątynia, z jego własnych funduszów wzniesiona, zaczęła rozbrzmiewać żydowską pieśnią. Opatrzył też bóżnicę wspaniałem srebrem i bogatemi nad podziw **„parochetami"** czyli haftowanemi złotem i srebrem zasłonami na „ołtarza", tak pięknemi, że ludzie z daleka zbiegali się, aby je podziwiać".

Ale — jak powiada tradycja, żyjąca do dziś dnia wśród pobożnego żydowskiego gminu — nie skończyły się na tem przykrości i zmartwienia reb Ajzyka, bo oto ledwie doprowadzono budowę bóżnicy do pomyślnego końca, a już w tajemnicy doniesiono Ajzykowi, iż rabusie jakieś niecne a bezbożne chcą cichaczem nową świątynię okraść z sreber i kosztowności, ofiarowanych hojnie przez fundatora.

Srodze te wieści zmartwiły senjora gminy. Zafrasowany mocno udał się do wielkiego uczonego w Piśmie, czczonego przez żydów nietylko całej Polski, ale i krajów ościennych, Jom — Tow Lipmana — Hellera i prosił go o radę, co ma w tej trosce uczynić?

Uradzili więc dwaj sławni mężowie, jak postąpić należy. Reb Ajzyk skrzyknął kilkunastu młodych i nad podziw odważnych żydków, uzbroił ich w potężne kije, a na oznaczoną porę kazał im przywdziać długie, białe kitle czyli „koszule pośmiertne". Że zaś tajne podsłuchy doniosły, iż niegodziwe rabusie zamierzają wedrzeć się do bóżnicy w nocy od strony muru miejskiego przez stary cmentarz, kędy spoczywało snem wiecznym tylu wielkich uczonych w Piśmie i rabinów z „genjalnym" **Remu** na czele, — przeto reb Ajzyk polecił owym odważnym młodzianom, ukryć się między grobami i tam oczekiwać napaści bezbożników.

I rzeczywiście stało się to, o czem donieśli „wywiadowcy". W bladej poświacie księżyca rabusie wdarli się na obszar cmentarza poprzez wysoki mur miejski i zmierzali śmiało ku bóżnicy. Aliści — o zgrozo! — gdy mijali właśnie groby wielkich rabinów i rektorów „jeszibyt" (uniwersytet żydowski od XV wieku), stała się rzecz straszna. Ujrzeli oto dziwy straszliwe. Z poza nagrobnych stel i głazów wyszedł ku nim nagle długi szereg białych widm. **Rabusie w nogi! — a wtedy i „duchy" za nimi.** Gdy zaś struchlałych napastników dopadli, dalej-że walić, co sił, pałkami, dobytemi z pod „śmiertelnych koszul". Walili, ile wlazło tak, że podobno kilku rabusiów zostało na „placu boju" nieżywych, reszta zaś w okrutnej trwodze zbiegła, ledwie żywa z przestrachu.

I odtąd już nigdy nikt nie ważył się napastować bóżnicy reb Ajzyka, a ten spokojnie już aż do zachodu dni swego żywota, mógł modlić się w murach, za własne pieniądze wzniesionych.

Taką oto historję opowiadają pobożni żydzi starego ghetta kazimierskiego, wskazując na wyniosłe mury bóżnicy reb Ajzyka Jakubowicza, zwanego „Bogaczem".

ARTEN.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Fräulein Doktor".

Niedziela popoł.: „Porwana narzeczona" (Ceny zniżone).

Niedziela wiecz.: „Fräulein Doktor".

Poniedziałek: „Jim i Jill".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRYNICY.

Sobota: „Fircyk w zalotach" z udziałem Juljusza Osterwy.

Niedziela wiecz.: „Egipska pszenica".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. „Graj cyganie" (Marta Eggerth). II. „Piekielny wyścig" (Billy Sulivan).

WANDA: „Mandżurja płonie" (Richard Dix).

APOLLO: Wesoły karawaniarz (Vlasta Burjan).

SZTUKA: W sidłach szaleńca.

UCIECHA: Żona z drugiej ręki (Jeane Harlow).

PROMIEŃ: Taka słodka dziewczyna jak ty (Anny Ondra) ponadto „Romans z porucznikiem".

ATLANTIC: Romans współczesnej panny.

ADRJA: „Biała trucizna". W rolach gł. Stefan Jaracz i Marjusz Maszyński.

SŁOŃCE: Hallo Paryż... Hallo Berlin... reżyserji J. Duviviera.

BAGATELA: Od czwartku 13 bm. arcywesoła komedja „Król pasty" (George Milton) i rewja: „Jak chcesz, to mnie bierz".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA na czas od 14 do 16 bm.: Film p. t. „Marocco" (Marlena Dietrich).

Sztuka kościelna na wystawie epoki króla Jana III na Wawelu.

Jednym z najbogatszych działów na obecnej wystawie Jana III na Wawelu jest — jak już o tem wspominaliśmy — **dział sztuki kościelnej** z tych czasów. Kościoły krakowskie, Katedra w Tarnowie, Muzeum Djecezjalne w Tarnowie, klasztory i kościoły we Lwowie i Warszawie, dostarczyły **najpiękniejszych okazów tkanin**, przeważnie **wschodnich**, użytych **na kapy i ornaty**. Przepyszną jest **kapa wschodnia**, ofiarowana przez króla Jana III do kościoła w Kętach, niesłychanie bogatą jest kapa przysłana przez Skarbiec Jasnogórski, a która z powodu wielkości nie jest wystawiona na Jasnej Górze i stale jest zamknięta; dopiero na obecnej wystawie może być podziwianą. — Nie ustępują im kapy z Katedry Tarnowskiej i Muzeum Djecezjalnego w Tarnowie. Obok tkanin reprezentują tę epokę **wyroby złotnicze**, jak **kielichy** Biskupa Małachowskiego, **relikwiarze i obrazy**. Sama wystawa tych przedmiotów wystarczy już do wzbudzenia olbrzymiego zainteresowania i zachęcenia do tłumnego zwiedzania wystawy.

Odezwa do P. T. właścicieli realności w Krakowie.

Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej wydał odezwę do właścicieli realności w Krakowie, w której m. in. pisze:

Z pomiędzy bardzo wielu zadań, jakie społeczeństwo nasze ma do rozwiązania, zadań stanowiących o jego przyszłości i o mocarstwowem stanowisku naszej Ojczyzny, należy bezprzecznie **dzieło, chluba Krakowa**, Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej przy ul. Skarbowej 2. Zadaniem Związku jest przysporzyć społeczeństwu **dobrego polskiego rzemieślnika, kupca i przemysłowca** — słowem rdzennie polskiego **mieszczanina**, tej podstawy dobrobytu miast i wsi polskich. Tworzyć i przysposabiać musimy narybek **czysto polski**, o silnych zasadach moralnych. To zadanie spełnia Związek, który wydał już 10.000-ną armję młodych.

Teraz w tych najcięższych dla każdego czasach, a dla Związku wprost krytycznych, gdzie byt jego waży się i zależny jest tylko od ofiarnych serc polskich, zwracamy się w imię dobra tej najbiedniejszej młodzieży, której lepsza przyszłość opiera się na ofiarności społeczeństwa. To też zwracamy się z gorącą i szczerą prośbą o datek nieduży **jednego lub kilku złotych**. Nikomu nie przyniesie on większego uszczerbku, a nam gdy więcej znajdzie się szlachetnych i ofiarnych serc, pozwoli przetrwać ten ciężki okres próby.

Datki na rzecz Związku można składać również w Administracji naszego pisma.

Z sali sądowej.

Z nadmiaru radości — strzelił.

Podobno z nadmiaru radości człowiek głupstwa strzela, w dodatku jeśli sobie popije. Jan **Fryc**, młodzieniec ze wsi Zagacie k. Krakowa wracał do domu w różowym humorze wraz z kolegami. Powodem radości był pomyślny wynik komisji poborowej: niewiadomo tylko, czy Fryc cieszył się ze zwolnienia z wojska, czy też z tego, że wkrótce rozpocznie życie koszarowe. Przechodząc w stanie podchmielonym koło domostwa niej. Przebindy, wystrzelił Fryc z rewolweru i trafił gospodarza w prawy policzek. Kula wyszła szyją i tylko dzięki zręczności chirurga uniknął Przebinda ciężkich komplikacyj. „Wybuch radości" znalazł epilog w sądzie okręgowym, gdzie osk. Fryc dostał półtora roku więzienia, a powództwo cywilne uzyskało 500 zł. odszkodowania. Oskarżony apelował. Wczoraj Trybunał Sądu Apelacyjnego w składzie: dr. **Gniewosz**, przewodniczący i wotanci: dr. **Podobiński i Cieślewski**, zmniejszył osk. Frycowi karę na pół roku więzienia.

Życie gospodarcze.

O dochodzenie pretensyj finansowych wobec dłużników greckich.

W związku z przepisami reglamentującemi obrót dewiz i wypłaty zagraniczne w Grecji, dozwalającemi na przekazywanie zagranicę przez firmy greckie jedynie 10 proc. należności półrocznie, Państwowy Instytut Eksportowy zwraca uwagę, że w razie gdyby dłużnik grecki nie złożył do dnia 19 maja b. r. podania do Banku Grecji o przydział dewiz na zapłatę pierwszej raty dawnych należności, względnie umyślnie, czy nieumyślnie, nie dołączył do podania tego wymaganych przez prawo załączników uzasadniających żądanie, wolno zagranicznemu wierzycielowi wystąpić przeciw niemu na drogę sądową i to nietylko o pierwszą ratę, ale o całą należną pretensję.

Przekazywanie pieniędzy do Czechosłowacji.

Zdarzają się wypadki, że firmy polskie, wzgl. banki polskie na zlecenie swych klientów, przesyłają do Czechosłowacji banknoty czeskosłowackie, jako zapłatę za importowane z Czechosłowacji towary. Banknoty te, jako pochodzące z przemytu i sprzedawane w Polsce z disagiem 12 do 14 proc. zostają w Czechosłowacji aresztowane i wpisywane na „Konto zamknięte“, z którego mogą być — w myśl przepisów — zwolnione jedynie na długotrwałe inwestycje w Czechosłowacji.

Dla uniknięcia więc nieprzyjemności i strat, winni importerzy polscy wysyłać należytość za towary czekiem, a nigdy banknotami.

W LIPCU ZMIANA TARYFY KOLEJOWEJ.

Donoszą z Warszawy, że prace międzyministerjalnej **komisji taryfowej** zostały zakończone. Przyjęte przez komisję wnioski zostaną zrealizowane przez odpowiednią **zmianę taryfy kolejowej w ciągu lipca.** Niektóre wnioski podkomisyj, które dotychczas nie zostały zaakceptowane ze względu na trudności budżetowe kolei, będą stanowiły wytyczne **dla ewentualnych przyszłych zmian taryfowych.**

Giełda krakowska.

Kraków, (PAT.) Zieleniewski 6.50, 6.75; 4½% Listy zast. skonwert. b. Banku Krajowego 47; 4% skonwert. oblig. Komunalne b. Banku Krajowego 33; Poza giełdą: 5% poż. konwersyjna 43.75, dolar 6.17—6.24, Londyn 29.70—30, Szwajcarja, Berlin bez zmiany.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa, (PAT.) Dewizy: Belgja 124.80, 125.11, 124.49; Holandja 361.15, 362.05, 360.25; Londyn (29.83, 29.85) 29.99, 29.69; N. Jork 6.20, 6.24, 6.16; telegr. 6.23, 6.27, 6.19; Paryż 35.03, 35.12, 34.94; Praga 26.54, 26.60, 26.48; Szwajcarja 173.05, 173.48, 172.62; Włochy 47.50, 47.73, 47.27; Berlin 213.30. Tendencja dla europejskich mocniejsza, dla amerykańskich słabsza.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 82; Lilpop 12¼, 12; Starachowice 10¼, 10¼, przew. słabsza.

Pożyczki: 3% poż. budowlana 38.30, 4% inwestycyjna 101½, 4% seryjna 108½, 5% konwersyjna 44, 43¾; 5% kolejowa 40; 6% dolarowa 60, 62; 4% dolarowa 46¼, 7% stabilizacyjna 48¾, 49½, 49; 10% kolejowa 100¾.

Dolar prywatny w Warszawie z godz. 12.30: 6.19 — 6.20.

Pożyczki polskie w N. Jorku: dillonowska 68¾, stabilizacyjna 68, warszawska 46.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych, (PAT.) Paryż 20.24, Londyn 17.26, N. Jork 3.59½, Belgja 72.05, Włochy 27.35, Hiszpanja 43.10, Holandja 208.50, Berlin 123.20, Wiedeń 72.70, noty 58.50, Sztokholm 89, Kopenhaga 77.10, Oslo 86.75, Praga 15.27, Warszawa 57.65, Białogród 7, Ateny 2.97, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.08, Helsinki 7.60.

Ceny zboża i mąki zniżkują.

Giełda zbożowa w Krakowie notowała wczoraj, 14 b. m. następujące ceny zboża i mąki: pszenica dworska czerw. stand. 36.50—37, targowa stand. 33—33.50, dw. czerw. 74/75 kg. 38—39, żyto dworskie stand. 24.50—25, targowe stand. 23.50—24, owies dworski stand. 17—18, targowy stand. 16—16.50, jęczmień browarniany stand. 23—24, targowy 21.50—22.50, kukurudza kraj. 24—25, cinquantino 27—28, groch Wiktorja 38—40, półwiktorja małopolski 32—36, zwykły jadalny 30—32, polny pastewny 26—27, peluszka 19—20, polny do siewu 28—30, fasola biała 23—25, Wachtel 23—25, wyka ciemna 14.50—15, szara 13.50—14, łubin żółty do siewu 14—15, niebieski 11.50—12, do siewu 12—12.50, siano słodkie 7.50—8, średnie 6.50—7, kwaśne 5—5.50, nowe 6.50—7.50, koniczyna pastewna stara 9—9.50, słoma długa 4.75—5, mierzwa luzem 4.50—4.75, prasowana 4.75—5, kminek holenderski 175—180, mąka pszenna okr. krak. grysik pszenny 70—71, grysikowa 67—68, 45% 64—66, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 41—41.50, II. gat. sitkowa 23.50—24, razowa 30—31, mąka żytnia okr. Poznań. I. gat. 0—55% 41—41.50, Graham pszenny 45—46, otręby żytnie 11—11.25, pszenne 11—11.25, mąka czerwona z workiem 14.50—15, pęcak fabryczny z workiem 34—35, chłopski bez worka 31—32, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 34—35, chłopska bez worka 31—32, kasza jaglana fabryczna 48—50, chłopska 42—43, tatarczana cała 39—40, łamana 37—38. Tendencja zniżkowa, dowozy nieco większe.

Zamiana pożyczek dolarowych na złotowe.

DLACZEGO KASA OSZCZĘDNOŚCI M. KRAKOWA STOSUJE KURS OBLICZENIOWY 8.90 ZŁ. ZA DOLARA?

Duże zainteresowanie wywołuje sprawa przerachowania długów wekslowych dolarowych na złotowe, w związku z wahaniami, jakim w ostatnich czasach ulegał kurs dolara. Na terenie Krakowa sprawa ta aktualną jest w szczególności dla dłużników komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa, która poważne kapitały ulokowała w kredytach dolarowych, udzielonych sferom gospodarczym. Pożyczki te, o ile spłata ich ma być sprolongowaną, są zamieniane na złotowe. W sprawie tej, nasuwającej w ostatnich czasach różne zastrzeżenia z wielu stron, otrzymaliśmy szereg wyjaśnień, wskazujących zasady, jakiemi kieruje się Kasa Oszczędności m. Krakowa przy uskutecznianiu konwersji.

Skutkiem spadku dolara ruch w Kasie — w ostatnich czasach — panuje ogromny. Strony wypowiadają mianowicie pozycje dolarowe, podejmują wkłady, chcąc uchronić się przed dalszym spadkiem kursu. Kasa wypłaca te wkłady w dolarach efektywnych, tak, jak je przyjęła od stron. Kasa krakowska nigdy nie przyjmowała wkładek w złotych, aby zrobić z nich wkłady dolarowe — z reguły przyjmowano tylko dolary efektywne i wypłacano oszczędności dolarowe zarówno w kapitale jak i w odsetkach — efektywnymi dolarami, bez względu na ich kurs giełdowy.

Otrzymane drogą wkładek oszczędnościowych dolary, rozprowadza Kasa Oszczędności w formie kredytów dolarowych, które również były wypłacane efektywnymi dolarami do chwili, dopóki wogóle działalność kredytowa Kasy nie została wstrzymana. Jak wiadomo, od roku nie udziela się żadnych kredytów. Dłużnik, który otrzymał pożyczkę w walucie amerykańskiej, winien również zwrócić ją w efektywnych dolarach. To też Kasa Oszczędności **przyjmuje efektywne dolary i zwalnia dłużników od zobowiązań,** przyczem żadnych dopłat nie żąda. I dłużnicy korzystają z dzisiejszej niskiej ceny dolara i ze zobowiązań swoich terminowych, zwłaszcza wekslowych w znacznej mierze się zwalniają. Ułatwia to Kasie Oszczędności uskutecznianie wypłat na skutek podejmowania z niej wkładów dolarowych.

Jeżeli natomiast dłużnik zwróci się do Kasy Oszczędności z tem, że **nie może się wywiązać doraźnie ze zobowiązania i prosi o sprolongowanie długu dolarowego na czas dłuższy,** a zatem na lat kilka czy kilkadziesiąt, — wówczas Kasa Oszczędności idzie temu dłużnikowi na rękę, ale **pod tym tylko warunkiem, że zgodzi się on na zamianę zobowiązania dolarowego na złotowe po kursie 8.90 zł.,** t. j. po takim kursie, jaki istniał w chwili zaciągnięcia pożyczki. Kasa Oszczędności zapewnia przytem dłużnikom i dalsze ulgi, a mianowicie **doraźną obniżkę odsetek** o jeden stopień, oraz zapewnienie, że **po pokryciu własnych strat kursowych, Kasa Oszczędności** najpóźniej **po koniec roku 1935-go rozprowadzi całą nadwyżkę pomiędzy dłużników w tej proporcji, w jakiej odnośne pozycje dolarowe były na walutę złotową konwertowane.**

Kasa wychodzi bowiem z tego założenia, że na tej tranzakcji, która jest następstwem spadku dolara, **nie może nic zarobić, ale też nie może nic stracić.** Stąd też prowadzi **osobny fundusz na cele wyrównania różnic kursowych** i z tego funduszu ani jednego grosza a swój zysk nie zarabia.

Na tych zasadach uregulowana jest w szczególności **kwestja konwersji** wekslowych długów dolarowych przez właścicieli realności. Mianowicie Kasa Oszczędności skłonna jest właścicielom realności, którzy uzyskali na podstawie zabezpieczenia kaucyjnego na nieruchomościach, **krótkoterminowe** wekslowe pożyczki dolarowe zamienić na pożyczki amortyzacyjne w złotych w złocie na lat 27 za oprocentowaniem po 8 i pół od sta rocznie.

Wekslowe pożyczki dolarowe obliczone zostaną na złote po kursie **8.90 zł.** Uzyskane nadwyżki z powodu zamiany dolarów na złote, służyć będą **na pokrycie strat Kasy z powodu dewaluacji dolara, a pozostałą resztę po pokryciu strat, zwróci Komunalna Kasa Oszczędności właścicielom realności w stosunku zamienionych sum dolarowych na długoterminowe pożyczki złotowe.** Obliczenie strat z powodu dewaluacji dolara nastąpi w zestawieniu bilansowem **z dniem 31 grudnia 1935 r.** — Weksle dolarowe **nadal prolongowane nie będą.**

Jak z powyższych wyjaśnień wynika, wobec niepewności, na jakim kursie zakończą się ostatecznie wahania dolarowe i jakie będą ostateczne konsekwencje tych wahań, Kasa Oszczędności przyjmuje wprawdzie — przy prolongacie kredytów dolarowych — kurs obliczeniowy z okresu przed spadkiem waluty amerykańskiej, t. j. 8.90 zł. za dolara z tem jednak, że jeżeli w ostatecznym wyniku powstanie stąd dla Kasy nadwyżka, to różnicę tę zwróci Kasa tym dłużnikom, którzy swój dług skonwertowali na złote po 8.90 za dolara. Moment tego rozliczenia oznaczono na dzień 31 grudnia 1935 roku.

Jak się dowiadujemy, inne kasy oszczędności, które nie zastosowały podobnie jednolitego miernika, układają się rozmaicie z poszczególnymi dłużnikami, przyznając niektórym kurs 8 zł. za dolara, innym 7 zł. 7.50 zł i t. p. Oczywiście powstaje stąd niewątpliwie pokrzywdzenie wielu klijentów tembardziej, że kasy te nie zobowiązują się bynajmniej wobec swych dłużników do zwrócenia im różnicy kursowej po dokonaniu ostatecznego rozliczenia.

Kto wygrał na loterji?

W uzupełnieniu podanych przez nas wczoraj większych wygranych na loterji klasowej w pierwszym dniu jej ciągnienia, zamieszczamy dalsze pozycje z tabeli wygranych.

Numery oznaczone literą p. wygrywają premie.

2.000 zł.: 22003 65463p 68334 116127.

1.000 zł.: 22308 29549 141388 148966.

500 zł.: 37163 47746 63781 66115 71625 91341 126819 151280.

400 zł.: 17815 31447 58895 61427 65700 67553 74627 84078 91344 92897 122627 125939 137931 139413 139769 146539p.

300 zł.: 1588 9148 18440 21915 34955 46993 49070 72022 75350 101928 100340 113866 129228 143945 143039 145361 146224 147017 146616 151539.

250 zł.: 1944 5135 5414p 7623p 16758 20569 34638 37119 43464 45538 45944 47744 53727 58109 61702 63476 72009 76761 79010 100311 104079 106586 107822 109636 124865 130683 137821 145760 147333 148797 149781 151206 66161.

W piątek, t. j. w trzecim dniu ciągnienia, padły następujące ważniejsze wygrane: 100.000 zł. na Nr. 137102; 15.000 zł. na Nry 28401, 29175, 125624; 5.000 zł. na Nry 96764, 106566.

Radio.

SOWIECKI PLAN ROZBROJENIA W ETERZE.

Radjowa prasa francuska podaje wysoce sensacyjną wiadomość, że Sowiety wystąpiły na konferencji w Lucernie z planem rozbrojenia w eterze. Sowiety uznają za najzupełniej słuszne dążenia konferencji, zmierzające do ukrócenia emisyj propagandowych sięgających zagranicy. Gdyby tak było istotnie, musielibyśmy przypuszczać, że Rosja sowiecka gotowa jest poniechać swej wielojęzycznej propagandy marksowskiej, grzmiącej na całą Europę, byleby Niemcy hitlerowskie zaprzestały kampanji zwalczającej doktrynę Marksa. Istotnie propaganda anti-marksowska, prowadzona przez Niemcy z właściwą im systematycznością w języku rosyjskim, grozi zburzeniom u podstaw gmachu prawomyślności radzieckiej, zbudowanej — jak na Ewangelji — na nieomylności idej, głoszonych przez Marksa. Jak dalece Sowietom zależy na zahamowaniu akcyj hitlerowskich Niemiec widać z faktu, iż oświadczają się one z gotowością przeniesienia w głąb kraju, a więc wycofania z akcji propagandowej potężnych rozgłośni, zbudowanych niedawno w celu nawrócenia Europy na wiarę Marksa. Rzeczpospolita Radziecka musi się czuć silnie zaszachowaną, skoro własnowolnie godzi się na tak niespodziewane ustępstwa.

REPORTAŻ RADJOWY Z HYDROPLANU. Radjoabonenci amerykańscy będą mieli okazję wysłuchania radjoreportażu z lotu na hydroplanie, w którym mistrz lotów Jack O'Meare dokona lotu nad New Yorkiem. W hydroplanie został zainstalowany krótkofalowy aparat nadawczy wagi tylko 13 kg.

RADJO W HOTELACH WŁOSKICH. Między związkiem właścicieli hotelów i restauracyj w Italji a włoskiem Radjo zawarta została umowa w sprawie określenia opłat rocznych za korzystanie z radjoodbiorników. Według tej umowy hotele i restauracje zostały podzielone na cztery klasy; wysokość opłat, sięgających od 150 do 1000 lirów rocznie, normowana będzie według klasy samego zakładu i liczby mieszkańców danej miejscowości.

Programy stacyj radjowych.

Niedziela 16 lipca 1933 r.

Kraków (312.8) G. 10.05 Nabożeństwo z Poznania; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący i komunikat meteorologiczny; 12.15 Poranek muzyczny z Warszawy; 14.00 Transmisje z Gdyni i Warsz.; 16.45 „Krakowskie wesele“ — audycja regjonalna; 17.30 Trasmisja z Warszawy; 18.05 Program na dzień następny; 18.10 Gawędy podhalańskie; 18.20 Rozmaitości, komunikaty; 18.30 Transmisja z nad jeziora Narocz; 19.00 Transmisja z Warszawy i Gdyni; 21.10 Transmisja ze Lwowa: „Na wesołej fali lwowskiej“; 22.00 Transmisje z Warszawy.

Lwów. (380.7) G. 21.10 „Na wesołej fali lwowskiej“; 22.25 Wiadomości sportowe ze Lwowa.

Warszawa. (1411.8) G. 10.00 Program na dzień bieżący; 10.05 Nabożeństwo z Poznania; 11:57 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 Komunikat meteorologiczny; 12.15 Poranek muzyczny; 14.00 Transmisja z Gdyni „Święta Straży Przedniej“; 15.00 Komunikat rolniczo-meteorologiczny; 15.05 Pieśni; 15.25 Recital fortepianowy; 16.00 Program dla dzieci; 16.15 Opowiadanie: „Jak to było pod Grunwaldem“; 16.30 „Budowa robotniczych osiedli podmiejskich“; 16.45 „Krakowskie wesele“; 17.30 Arje i pieśni; 18.05 Program na dzień następny; 18.10 Rozmaitości 18.30 Transmisja z nad jeziora Narocz; 19.00 Słuchowisko: „Bitwa nad Marną“; 19.10 Skrzynka pocztowa techniczna; 22.00 Arje i pieśni; 22.25 Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich 22.40 Wiadomości meteorologiczne i komunikat policyjny; 22.45 Muzyka taneczna.

Katowice. (408.7) G. 10.30 Nabożeństwo z kościoła Najśw. Marji Panny w Wielkich Piekarach.

Zniżki kolejowe na kolejach austrjackich

Konsulat austrjacki w Krakowie komunikuje, że austrjackie koleje związkowe udzielają pojedynczym podróżnym na wszystkich linjach (z wyjątkiem pociągów luksusowych) następujących zniżek:

I.) Dla jazdy powrotnej do tej stacji (stacji granicznej), z której jazda nastąpiła, przy wykazaniu się przynajmniej 10-cio dniowym pobytem w celach kuracyjnych lub wypoczynkowych w którejkolwiek z austrjackich miejscowości (z wyjątkiem Grazu, Insbrucku, Linzu, Salzburgu, St. Poelten, Wiedeń i Wr. Neustadt): a) **50 proc.,** jeżeli przy podróży została austrjackim kolejom związkowym uiszczona taksa za przestrzeń 300 km.; b) **66 2/3 proc.,** jeżeli została uiszczona pełna taksa na przestrzeni 400 km; c) **80 proc.,** jeżeli zapłacono pełną taksę za przestrzeń 500 km. Warunkiem uzyskania zniżki jest: przybycie do Austrji w czasie od 1 lipca do 21 sierpnia br., przedłożenie przepisanego w taryfie kolei związkowych wykazu, oraz poświadczenie przynajmniej 15-procentowej zniżki ceny pokoju, albo 10-procentowej zniżki ceny pensjonatowej, w stosunku do roku ubiegłego; (w miejscowościach, w których uiszcza się taksę kuracyjną, poświadczenie przynajmniej 20-procentowej zniżki tejże taksy, w stosunku do roku ub.).

Podróżni, którym przysługuje prawo do wymienionych zniżek — przy przedłożeniu specjalnego, mającego ważność 14-to dniową wykazu — uzyskać bilety jazdy **za połowę ceny na wszystkich linjach austrjackich kolei związkowych.**

Podróżni, którzy w podróży do miejsca letniego pobytu, używali specjalnych pociągów, otrzymują — przy uzasadnionych założeniach wymienionych w punkcie I.) — wolny przejazd do dworca wyjazdowego pociągu specjalnego.

Bliższych informacji udzielają biura podróży i Konsulat Austrjacki w Krakowie.

Prognoza na sobotę.

Pomorze. Wielkopolska. Polska Środkowa. Wschodnia. Małopolska. Śląsk. Podhale. Tatry i Wileńskie: przeważnie pochmurno i deszcze ze skłonnością do burz. Chłodniej. Umiarkowane, na wybrzeżu dość silne i porywiste wiatry południowo zachodnie. W górach możliwy halny. Pozostałe dzielnice: Najpierw dość pogodnie i bardzo ciepło, potem stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów. Umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Pełnomocnik Hitlera do spraw gospodarczych.

Berlin, (PAT.) Kanclerz Hitler zamianował pełnomocnikiem swoim do spraw gospodarczych członka narodowo-socjalistycznego inż. Wilhelma Keplera. Wszystkie organizacje polityczno-gospodarcze partji narodowo-socjalistycznej zostały Keplerowi podporządkowane. Kepler jest członkiem delegacji niemieckiej na światową konferencję ekonomiczną.

BAWARJA ZRYWA STOSUNKI Z AUSTRJĄ.

Berlin, (PAT.). Bawarski minister sprawiedliwości Frank wydał rozporządzenie zabraniające stosowania prawa ekstradycji w stosunku z władzami austrjackiemi.

Tarcia wśród socjalistów francuskich.

Paryż. (PAT). Wczoraj wieczorem trzy zwalczające się frakcje stronnictwa socjalistycznego odbyły wstępne narady nie wróżące powodzenia rozpoczynającym się obradom kongresu. Grupa Renaudela w przemówieniu swego wodza zapowiedziała sensacyjne rewelacje o przeciwnikach i zgóry przerzuca na nich odpowiedzialność za ewentualne rozbicie się kongresu. Grupa Paul Faureta i Żyromskiego zamierza bronić z całą energją swego wniosku potępiającego grupę parlamentarną i zupełnie nie przejmuje się ewentualnym rozłamem. Centrowcy krytykują w ostry sposób tak prawicę jak i lewicę stronnictwa. Auriole zażądał, aby zwolennicy jego głosowali bezwzględnie za wnioskiem porozumienia, który wniesiony ma być na plenum kongresu bez względu na stanowiska innych grup. Przebieg kongresu zapowiada się więc gorąco. Rozbicie stronnictwa socjalistycznego zdaje się być nieuniknione.

Uroczysty przebieg święta narodowego we Francji.

Paryż, (PAT.) Dzisiaj rano, jako w dniu święta narodowego, odbyła się w obecności prezydenta republiki, ministrów wojny i marynarki oraz korpusu dyplomatycznego tradycyjna rewia wojskowa. W rewji wzięły udział wszystkie oddziały garnizonu paryskiego, szkoły wojskowe, nadto zaś 10 eskadr samolotów myśliwskich i 90 samolotów-bombardowców, należących do oddziałów w Le Bourget, Nancy i Chartres. Wczoraj wieczór, jako w wilję święta, odbyły się na placach publicznych pięknie udekorowanych i iluminowanych zabawy ludowe, bale etc. W wielu teatrach i kinach odbywały się bezpłatne przedstawienia. Dzień wczorajszy zakończyły wspaniałe ognie sztuczne na Montmartre i Pont-Neuf.

Katastrofa na Wołdze.

Przepełniona barka wywróciła się na środku rzeki. — 70 osób utonęło.

Berlin, (PAT.) Biuro Wolffa donosi z Moskwy, że na Wołdze w pobliżu Jarosławia wywróciła się barka, na której znajdowało się 250 wycieczkowiczów i zatonęła. Większość jadących zdołano wyratować ale niestety ofiar jest b. dużo. Dotychczas zanotowano 70 ofiar śmiertelnych. Jako przyczynę katastrofy podają przeciążenie okręciku. Władze prokuratorskie zarządziły natychmiastowe pociągnięcie do odpowiedzialności organizatorów wycieczki. Członkowie najwyższego trybunału udali się niezwłocznie do Jarosławia.

Henderson u Mussoliniego.

Rzym. (PAT.) Mussolini przyjął Hendersona i odbył z nim rozmowę w sprawach, dotyczących konferencji rozbrojeniowej.

ESKADRA WŁOSKA W LOCIE DO MONTREALU.

Shediao, (PAT.) Eskadra hydroplanów włoskich wystartowała dzisiaj o godzinie 8.31 według czasu wschodniego w kierunku Montrealu.

Warszawa, 14. 7. (Telef. wł.) Donoszą z Nowego Jorku, że do Montrealu przybył o godz. 16.45 pierwszy włoski hydroplan z generałem Balbo.

—•—

Saint Jean (Nowa Ziemia). (PAT.). Pułk. Lindbergh wraz z żoną wystartował dzisiaj rano w kierunku Cartwright (Labrador). Lotnik po drodze zatrzyma się w miejscowości Botwood w celu zabrania zap... ...y.

Wyrok na dyrektorów kopalń śląskich.

Katowice, 14. 7. (PAT.) W dniu dzisiejszym o godzinie 11-ej przedpołudniem ogłoszony został wyrok w rozprawie, jaka toczyła się w dniu wczorajszym przed sądem grodzkim przeciwko dyrektorom kopalni „Blücher" i „Donnersmarck". (Szczegóły tej rozprawy podajemy na str. 3-ciej. — Red.). Obaj oskarżeni dyr. Vogt i Buzek skazani zostali w myśl aktu oskarżenia **na pół roku więzienia, 20.000 zł. grzywny oraz po 2.000 zł. kosztów sądowych każ**... Dyr. Vogt, z uwagi na jego podeszły wiek, karę zawieszono. Zarówno oskarżeni, jak i prokurator zgłosili apelację od wyroku.

—§—

Spłata zaległości podatkowych ratami.

Warszawa, 14. 7. (Telef. wł.). Według pogłosek istnieje projekt **rozłożenia na raty zaległości podatkowych, które narosły od 1 lipca 1931 r.** Spłaty zaległości podatkowych mają być dokonane **w 20 ratach półrocznych, czyli w ciągu 10 lat.** Ulgi podatkowe mają być zastosowane na wsi względem tych **okolic, które znajdują się w najcięższych warunkach, jak Małopolska Zachodnia, Wołyń i Wileńszczyzna.** Ogólem suma zaległości podatkowych wynosiła z końcem ub. roku **800.000.000 zł.**

Groźne zamieszki robotnicze w Stanach Zjednoczonych.

Roosevelt ustala minimum płacy i maximum godzin pracy.

Waszyngton 14. 7. Jak donoszą z dobrze poinformowanego źródła, prezydent Roosevelt ma zamiar w najbliższym czasie ustalić minimum płac, oraz maksimum godzin tygodniowego zatrudnienia robotników w kopalniach węgla. Krok ten oparty jest na ustawie Stanów Zjednoczonych, przyznającej prezydentowi, w razie potrzeby, nieograniczone niemal pełnomocnictwa. Poza tem bezrobotni górnicy, którzy nie mają możności znalezienia pracy, mają być zatrudniani na farmach.

W ostatnich tygodniach w związku ze wzmożeniem się produkcji w przemyśle górniczym, wydaje się uzasadnioną obawa, że produkcja znacznie przewyższy pojemność rynku, co doprowadziłoby do zupełnego jej załamania się.

N. Jork. (PAT). **Poważne zamieszki robotnicze wybuchły w Stanach Zjednoczonych równocześnie z podjęciem przez władze administracyjne wysiłków zmierzających do opracowania regulaminu, określającego wysokość płac i warunki pracy.** W rozmaitych gałęziach przemysłu **w Bostonie, Massachussetts, w Filadelfji, N. Jorku, Sorantonie i w Reading, zastrajkowało zgórą 23.000 robotników.** W innych gałęziach przemysłu **rozpoczęły się też strajki manifestacyjne dla poparcia już strajkujących robotników.**

—•—

Czy konferencja londyńska będzie odroczona?

Londyn. (PAT). **Konferencja ekonomiczna zwołała na 27 bm. posiedzenie plenarne, na którem ma być rozpatrzona sprawa ewentualnego odroczenia konferencji.**

Biuro Reutera dowiaduje się, że prezydjum konferencji zwróciło się do wszystkich komisyj, aby **wobec zwołania na 27 bm. plenum konferencji, zakończyły swe prace najpóźniej do 25 bm.**

POWSZECHNE ROZCZAROWANIE.

Londyn. (PAT.). Wobec zwołania na 27 b. m. plenarnego posiedzenia konferencji, posiedzenia zaś prezydjum na 25 b. m., już nie **odbędzie się posiedzenie ściślejszego biura, któremu przewodniczył Macdonald.** Wobec powszechnego niezadowolenia z przebiegu konferencji, wyrażają tu przekonanie, że rokowania, które tkwią na martwym punkcie, winny być wogóle przerwane. Uważają za prawdopodobne, że **plenum konferencji przekaże prezydjum powzięcie decyzji co do terminu zwołania konferencji po jej odroczeniu,** przyczem prezydjum otrzymałoby pełnomocnictwa do zwołania delegatów skoro tylko sytuacja światowa okaże się bardziej sprzyjająca omawianiu zagadnień, figurujących w pierwotnym programie konferencji.

KOMISJA MONETARNA OBRADUJE PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH.

Londyn. (PAT). Pierwsza podkomisja monetarna zebrała się dzisiaj na naradę, która była prowadzona **przy drzwiach zamkniętych.**

NIEMA POROZUMIENIA W SPRAWIE EKSPORTU ZBOŻA.

Londyn. (PAT). Dzisiejsza konferencja **4-ch głównych krajów produkujących zboże z delegatami sowieckimi, nie doprowadziła do konkretnego wyniku.** Na dzisiejszem rannem posiedzeniu, które odbyło się przy udziale delegatów krajów naddunajskich, ci ostatni **obstawali przy swem żądaniu prawa eksportu 53—57 miljonów buszli, podczas gdy** delegaci 4-ech głównych krajów produkujących zboże, **trwali na stanowisku, że kraje naddunajskie powinny eksportować nie więcej, niż 45 miljonów buszli.** Przedstawiciele krajów naddunajskich poszli na kompromis, proponując cyfrę **50 miljonów buszli. Propozycji tej jednak nie przyjęto, wobec czego została ona wycofana.**

Przed podpisaniem paktu 4-ech.

Paryż. (PAT). Jak donoszą z Rzymu ambasador francuski otrzymał od rządu **niezbędne pełnomocnictwa do podpisania paktu 4-ch.** W Rzymie przypuszczają, że pakt będzie mógł być podpisany **już w sobotę,** jeżeli do tego czasu nadejdą **upoważnienia od rządów Wielkiej Brytanji i Rzeszy niemieckiej.**

Rzym. 14. 7. (PAT). **Podpisanie paktu 4-ch nastąpi jutro w południe w Pałacu Weneckim.**

Sytuacja dolara bez zmian.

Warszawa. (PAT.). Sytuacja na rynku pieniężnym nie uległa od wczoraj poważniejszym zmianom. Dolar utrzymał swój kurs, **wykazując nawet na niektórych giełdach zagranicznych minimalną poprawę.** Funt w dalszym ciągu lekko zwyżkował.

Ilustrują to następujące notowania:

Na giełdzie warszawskiej kurs czeku na N. Jork notowano 6.20, kurs telegraficzny 6.23, t. j. dokładnie tak samo, jak wczoraj. W Zurychu kurs dolara podniósł się o pół centa na 2.59 i pół. W N. Jorku wahania były również nieznaczne.

Dewiza szwajcarska zniżkowała z 27.85 na 27.83, **paryska notowana była bez zmian 3.61, londyńska zniżkowała z 4.79 i pół na 4.78 i jedna czwarta.** Funt szterling wykazał lekką poprawę w Warszawie z 29.80 na 29.85, Zurych zaś z 17.18 i pół na 17.26. Giełda londyńska zanotowała minimalną zwyżkę funta przy wypłatach na Paryż z 85.21 na 85.28, na Szwajcarję z 17.19 i pół na 17.28 i pół. **Kurs przekazu na N. Jork nie wykazał na giełdzie londyńskiej prawie żadnych zmian i był notowany 4.77 i pół, gdy w czwartek notowano go 4.77 i trzy czwarte.** Giełda paryska była dzisiaj nieczynna, z powodu święta narodowego francuskiego.

Czy Kusociński jest zawodowcem?

Ataki prasy niemieckiej i skandynawskiej.

Helsingfors, (PAT.). „Svenska Presse" opublikował wczoraj dokumenty, z których wynika, że **Kusociński za dwa starty w Finlandji w czerwcu 1931 roku miał rzekomo otrzymać 200 dolarów za pośrednictwem swego menażera Kazimierskiego.** „Svenska Pressen" twierdzi, że **materjał dowodowy w tej sprawie ma być przesłany do międzynarodowej federacji lekkoatletycznej.**

Nowy ten atak na Kusocińskiego jest dalszym ciągiem kampanji, prowadzonej przez część prasy niemieckiej, pewne koła szwedzkie i fińskie. Niedawno jeden z największych dzienników szwedzkich opublikował również „autentyczne" dokumenty, z których wynikało, że **Kusociński za swój start w Finlandji domagał się 1.000 dolarów,** przyczem pośrednikiem w tych sprawach miał być jego manażer Trejsman. Atak ówczesny nie udał się. Równocześnie PZLA zwrócił się do międzynarodowej federacji lekkoatletycznej o zajęcie stanowiska wobec ataków na Kusocińskiego. Prezes międzynarodowej federacji p. Edstroem odpisał Polskiemu Związkowi oficjalnie, że w tej sprawie przeprowadził dochodzenie, które nie dały żadnego wyniku obciążającego. Obecnie atak na Kusocińskiego został wznowiony, ale z innej strony. Jak komunikuje PZLA, manażerem Kusocińskiego w sprawie startu w czerwcu 1931 roku w Finlandji był nie Kazimierski, lecz Petkiewicz. Polski Związek istotnie otrzymał wówczas wiadomość o tem, że Petkiewicz za start Kusocińskiego zażądał pewnych sum. Ustalono jednak ponad wszelką wątpliwość, że Kusociński za swój start nie otrzymał ani grosza. Petkiewicz natomiast został zdyskwalifikowany za przekroczenie zasad amatorstwa.

Katastrofy samolotów wojskowych.

Poznań. (PAT.). Ubiegłej nocy w czasie nocnych ćwiczeń lotniczych **wydarzyła się katastrofa.** Mianowicie jeden z aparatów, biorących udział w ćwiczeniach, **spadł w pobliżu Murowanej Gośliny.** Podpor. pilot **Orłowski i por. obserwator Wierus, ponieśli śmierć na miejscu.** Aparat uległ rozbiciu.

Warszawa, 14. 7. (Telef. wł.). **W południe runął na ul. Rakowieckiej samolot 1 pułku lotniczego, pilotowany przez policjanta-pilota Kocika. Samolot zdruzgotany. Kocik odniósł lekkie rany.**

ZAMACH SAMOBÓJCZY KUPCA.

Warszawa, 14. 7. (Telef. wł.). W jednym ze składów ubrań powiesił się rano Kazim. Brokowski, właściciel składu. Targnął się on na życie skutkiem trudności finansowych. Brokowski był winien za komorne 25.000 zł. Już przed dwoma tygodniami próbował on popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny.

PROCES ŁOKIETKA Z KONKURENCYJNYM ZWIĄZKIEM TRAGARZY.

Warszawa, 14. 7. (Telef. wł.). W Sądzie Grodzkim przy ul. Krochmalnej rozpoczęła się sprawa z oskarżenia **wypuszczonego niedawno z więzienia Łokietka.** Łokietek odsiadywał **karę za działalność terorystyczną.** Był on znanym przywódcą milicji PPS a następnie Frakcji Rewolucyjnej, czyli t. zw. BBS.

Łokietek wytoczył sprawę członkom tak **zw. czerwonego związku tragarzy, którzy mieli dotkliwie poturbować jego kompanów a jemu samemu grozić śmiercią.** Zatarg ten powstał na tle konkurencji w obsłudze tragarskiej okolicy hali Mirowskiej, skąd „czerwoni" usunęli Łokietka i jego towarzyszy.

W tym celu czerwoni mieli dokonywać na nich nieustannych napadów. **Liczba napastników miała dochodzić do 400, a środkiem akcji były kastety, rewolwery a nawet bomby.**

Sąd rozpoczął przesłuchiwać około 20 poszkodowanych towarzyszy Łokietka oraz jego samego. Obrona wniosła o zbadanie ponad 30 świadków odwodowych. Sąd wniosek przyjął i odroczył sprawę do 2 sierpnia.

POMOC DLA OFIAR POWODZI.

Warszawa 14. 7. (Telef. wł.). Z polecenia Min. komunikacji dyrekcje kolejowe w Stanisławowie i we Lwowie delegowały swoich **przedstawicieli do zbadania strat, wyrządzonych przez powódź mostom i torom kolejowym.**

Ministerstwo Opieki Społecznej wyasygnowało dziś 28.000 zł. na pomoc dla powodzian. Z tego otrzyma województwo stanisławowskie 20.000 zł., lwowskie 4.000, tarnopolskie 3.000 złotych.

SALDO BILANSU HANDLOWEGO ZA PIERWSZE PÓŁROCZE.

Warszawa 14. 7. (Telef. wł.). Bilans handlu zagranicznego Polski za pierwsze półrocze według tymczasowych obliczeń, zamknięto dodatnim saldem w wysokości 57.100 000 zł.

CAŁA WIEŚ SPŁONĘŁA.

Warszawa, 14. 7. (Telef. wł.) W jednym z domów mieszkalnych w Bartkówce w powiecie brzozowskim wybuchł rano pożar, który przerzucił się skutkiem wiatru na inne zabudowania, **skutkiem czego niebawem cała wieś stanęła w płomieniach. Koło 120 rodzin jest bez dachu nad głową.**

—•—

Warszawa 14. 7. (Telef. wł.). Min. Spraw Wewn. wydało rozporządzenie o wyłączeniu trzech miast z dzielnicy zachodniej: **Tczewa, Leszna i Ostrowia z pod kompetencji wydziałów powiatowych.** Miasta te podporządkowane będą bezpośrednio województwie.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

H. RIDER HAGGARD. 15

„Zbudzeni ze snu".

Czyżby budynki pokryte rzeźbionemi ornamentacjami, stały na Orofenie już przed wiekami i czyżby istniały tu ongiś piękne posągi, wykonane przez prawdziwych artystów? Było to niepodobieństwem, chyba, że szczątki te należało uważać za ślady dawno zapomnianej cywilizacji.

Bickley był równie, jak i ja, zdziwiony. Wszystko, co mógł powiedzieć, to kilka słów o starości świata i niezgłębionych jego tajemnicach. Nawet Bastin był zaciekawiony, ale że wyobraźnia jego równała się zeru, rzekł tylko:

— Przypuszczam, że ktoś je tu pozostawił. cóż nas obchodzi kto?

Ale ja, który mam skłonność do wszystkiego, co stare i tajemnicze, nie mogłem przejść do porządku dziennego nad mojem odkryciem. Przypomniałem sobie niedostępną górę pośród jeziora i leżące u stóp jej zwaliska, które oglądaliśmy przez szkła, ze skał przybrzeżnych. Był to szczegół zasługujący na wyświetlenie.

Nie mówiąc nic nikomu, wybrałem się pewnego ranka na spacer w stronę jeziora, które znajdowało się w odległości pięciu lub sześciu mil. Przyszedłszy tam, przekonałem się, że stożkowata góra pośród wody, wznosząca się w odległości mili od brzegów jeziora, była większa, niż myślałem, gdyż na jakie trzysta stóp wysoka i o bardzo szerokiej podstawie. Co więcej, stoki jej wznosiły się tarasowato i na jednym takim, szerokim tarasie, prawie w połowie wysokości, jasno oświecone promieniami wschodzącego słońca, leżały wspomniane wyżej zwaliska. Przyjrzałem się im przez szkła. Były to wielkie ruiny budynku, wystawionego z olbrzymich kolorowych głazów i zburzonego jakby przez trzęsienie ziemi lub wybuch. Widziałem dokładnie filary wspaniałej bramy i resztki murów obwodowych.

Widok ten poruszył mnie do głębi. Czyż nie mógłem przyjrzeć się im z bliska? Zauważyłem, że od lądu, otaczającego pierścieniem całą górę, wybiegała w głąb jeziora jakby kamienna grobla, która kończyła się wielką, płaską skałą, długości i szerokości około trzystu metrów. Ale odległość jej od stałego lądu była zbyt wielka, abym się mógł kusić o osiągnięcie jej wpław, gdybym się nawet nie liczył z obecnością w jeziorze aligatorów. Przechadzałem się tam i z powrotem po brzegach, aż natrafiłem na ścieżkę, wiodącą do małego gaju palmowego.

Idąc tą ścieżką, odkryłem tuż nad wodą domek, pokryty liśćmi palmowemi, który służył do przechowywania łódek. Wewnątrz znajdowały się dwie łodzie z wiosłami. W jednej chwili zdecydowałem się na wycieczkę do wyspy, aby się dowiedzieć, co się na niej znajduje. W chwili, kiedy miałem zamiar wsiąść do jednej z łodzi, drzwi otworzyły się i wszedł jakiś człowiek. Był to Marama.

— Przyjacielu z morza (takim przydomkiem obdarzyli mnie wyspiarze) — rzekł. — Powiedz, czego tu szukasz?

— Chciałem wybrać się na przejażdżkę po jeziorze — odpowiedziałem, siląc się na ton obojętny.

— Jakto, przyjacielu? Czyżbyśmy ci tak bardzo dokuczyli, że nie dbasz o własne życie?

— Co znaczą te słowa? — zapytałem.

— Wyjdź na słońce, przyjacielu, a wszystko ci wyjaśnię.

Wahałem się jeszcze, ale widząc, że podnosi wielki, drewniany oszczep, przypomniałem sobie, że jestem bezbronny.

— Co to ma znaczyć, Wodzu? — zapytałem, rozgniewany, kiedy znaleźliśmy się w gaju palmowym.

— Brakowało niewiele, a odbyłbyś długą podróż. Przyjacielu, posłuchaj mnie. Widziałem, jak wychodziłeś dziś rano z osady i ruszyłem za tobą, gdyż domyślałem się, dokąd zdążasz. Tak jest, poszedłem za tobą sam, bez kapłanów Orosa, którzy dla sobie wiadomych powodów pilnują ciągle Szczekacza. Widziałem, że przyglądasz się tajemnicom góry przez te czarodziejskie szkła, które robią z małych rzeczy duże a z dalekich bliskie i śledziłem cię aż do łodzi.

— To jasne, Maramo. Ale w jakim celu?

— Czyż nie mówiłem ci, Przyjacielu z Morza, że góra ta, zwana Orofeną, od której pochodzi nazwa wyspy, jest święta?

— Wiedz, że kto stanie na niej umiera, a chociaż nikt nie zaprzecza wam wielkości, przypuszczam, że możecie umrzeć, jak każdy człowiek. Nie chciałem, abyś próbował wejść do łodzi.

— Na cóż zatem macie te łodzie? — zapytałem, rozgniewany.

— Czy zauważyłeś płaską skałę z widniejącym za nią otworem, który jest wejściem do jaskini, odsłoniętem dopiero od czasu ostatniej wielkiej burzy? Łodzie te służą do przewożenia na nią darów. Dalej nie wolno iść żadnemu człowiekowi i nikt o to nigdy się nie kusił.

— Darów? Dla kogo?

— Dla Oromatuasa, ducha wielkiego zmarłego, który tam żyje.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.